

STUDIA I MONOGRAFIE  
z. 284

# KRESOWIANIE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

POD REDAKCJĄ NAUKOWĄ  
MARII KALCZYŃSKIEJ

PRZY WSPÓŁPRACY  
KRYSTYNY ROSTOCKIEJ  
ELŻBIETY TRELI-MAZUR



POLITECHNIKA OPOLSKA

ISSN 1429-6063  
ISBN 978-83-62736-12-6  
OPOLE 2011 ISBN 978-83-88146-57-2

POLITECHNIKA OPOLSKA

KOMITET REDAKCYJNY

Andrzej KNAPIK, Jan KUBIK,  
Tadeusz ŁAGODA – przewodniczący,  
Mariusz MIGAŁA, Iwona MULICKA,  
Jan SADECKI, Małgorzata WRÓBLEWSKA

Recenzent: dr hab. Antoni KUCZYŃSKI

Książka wydana pod patronatem Marszałka Województwa Opolskiego i Rektora Politechniki Opolskiej

KOMITET HONOROWY:

Tadeusz CHROBAK (Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu), Jarosław GAŁĘZA (Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu-Bierkowicach), Krzysztof MALIK (Politechnika Opolska), Wiesława PIĄTKOWSKA-STEPANIAK (Uniwersytet Opolski), Urszula ZAJĄCZKOWSKA (Muzeum Śląska Opolskiego)

Opracowanie edytorskie: Maria KALCZYŃSKA, Zbigniew KORZENIOWSKI,  
Łukasz MICHNIEWICZ, Krystyna ROSTOCKA

Redakcja dziękuje osobom i instytucjom, które wsparły wydanie książki:

Lasom Państwowym Turawa, Lasom Państwowym Opole, Lasom Państwowym Prószków, Niemodlińskiemu Towarzystwu Regionalnemu oraz: Józefowi BYCZKOWSKIEMU, Ryszardowi CZERWIŃSKIEMU, Andre SKIBNIEWSKIEMU, Markowi SOBIECHOWI, Janowi WACOWI, Ryszardowi ZABRODZKIEMU

Redakcja dziękuje za współpracę Sławojowi DUBIELOWI, Jerzemu STEMPLIEWSKIEMU

Redakcja dziękuje za współpracę studentom europeistyki Pracowni Badań nad Kulturą i Polskim Kapitałem Ludzkim w Europie z katedry Pani prof. Agaty ZAGÓROWSKIEJ Wydziału Zarządzania Politechniki Opolskiej

Publikacja powstała we współpracy: Politechniki Opolskiej, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu

Współwydawca: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E. Smółki w Opolu



Współuczestnik: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu



## Ksiądz proboszcz Edward Kucharz – duszpasterz Kresowian w Opolu

**W** dniu 24 marca 2010 r. minęła czwarta rocznica śmierci ks. dr. Edwarda Kucharza, proboszcza parafii Matki Boskiej Bolesnej i św. Wojciecha w Opolu. Odszedł po 50 latach służby kapłańskiej.

W 1945 r. w wieku 14 lat E. Kucharz, razem z rodzicami i rodzeństwem, wyemigrował ze Stanisławowa do Opolu. W tym mieście ukształtowało się jego powołanie do życia w kapłaństwie. Ale Stanisławów z ulicą Cichą, rynkiem z ratuszem, który *z lotu ptaka ma kształt polskiego Krzyża Walecznych*<sup>1</sup>, kościołami farnym i ormiańskim musiał wpłynąć na wyobraźnię i wrażliwość młodego chłopca. Tak miejsce swojego urodzenia wspominał ks. Kucharz: *Stanisławów – to piękne miasto mojego dzieciństwa. W mojej pamięci pozostał jako wspaniały gród Potockich ze swoją przeuroczą kolegiatą Niepokalanego Poczęcia NMP*<sup>2</sup>. Z tym miastem związani byli również Stanisław Wasylewski – autor esejów i szkiców historycznych, Mieczysław Romanowski – poeta, Ignacy Daszyński – publicysta i marszałek Sejmu, a także Stanisław Bober – fotograf.

Powstanie Stanisławowa – jak pisał Tadeusz Olszański, *było zasługą trzech pokoleń Potockich: Stanisława Rewery, który to miasto wymyślił; jego syna Andrzeja, który miasto zbudował i wnuka Stanisława, który swoją bohaterską śmiercią sławy miastu nadał, a nazwę umocnił*<sup>3</sup>. Gród Rewery, ze swoją tradycją, historią, zapomnianymi już nazwiskami poetów, pisarzy, księży, malarzy i polityków, wpłynął na decyzję młodego chłopca o służbie kapłańskiej. W swoich wspomnieniach ks. Kucharz pisał: *Już w latach chłopięcych zauważyłem u siebie chęć służenia Bogu i bliźnim*<sup>4</sup>. Służył im nieprzerwanie przez pół wieku.

Po zakończeniu II wojny światowej i przyłączeniu Stanisławowa do Ukrainy najbliżsi ks. Kucharza podzielili los innych polskich rodzin, skazanych na wygnanie i tułaczkę w nieznane. *Ze łzami w oczach żegnaliśmy nasz drogi Stanisławów. Szerokotorowy pociąg sowiecki snuł się powoli przez ukochane nasze pola, łąki i lasy. Za nami pozostawały tylko westchnienia. Gdzie jedziemy? Nikt nie wiedział!*<sup>5</sup> Przyjechali do Opolu, ale ta nazwa, jak wspominał ksiądz, stanisławowskim rodzinom nic nie mówiła. Z tego czasu pozostało mu w pamięci kilka obrazów: zniszczone miasto, ograbione kościoły i rodacy ze Stanisławowa, którzy do Opolu przyjechali wcześniej. W pamięci nastolatka utkwiał jeden jeszcze szczegół, mały kościółek niedaleko



Fot. J. Stemplewski

<sup>1</sup> T. Olszański. *Kresy Kresów. Stanisławów*, Warszawa 2008, s. 5.

<sup>2</sup> *Nasze kapłańskie drogi*, red. E. Kucharz, Opole 2000, s. 103.

<sup>3</sup> T. Olszański, dz. cyt., s. 42.

<sup>4</sup> E. Kucharz, *45 lat w służbie kapłańskiej*, Opole 2001, s. 45.

<sup>5</sup> *Nasze kapłańskie drogi...*, s. 103.



Ks. Edward Kucharz przed kościołem „Na Górze” w Opolu  
Fot. J. Stemplewski

ulicy św. Wojciecha. Od mieszkańców Opola dowiedział się, że warto go zobaczyć. Tak to wydarzenie po latach wspominał proboszcz: *Zbliżyłem się do schodów, które prowadziły do świątyni. Był to wspaniały i piękny renesansowo-barokowy Dom Boży. Swoim wyglądem przypominał mi kolegiatę stanisławowską<sup>6</sup>. Tadeusz Kotarbiński pisał: *Przeszłość zachowana w pamięci staje się częścią teraźniejszości<sup>7</sup>. Czy ten młody chłopak,**

<sup>6</sup>Tamże, s. 104.

<sup>7</sup>[www.cytaty.info](http://www.cytaty.info) [15.03.2010 r.].

który z taką nieśmiałością wchodził do kościoła, zdawał sobie sprawę, że będzie gospodarzem tej parafii przez prawie 30 lat?

Pierwszym przystankiem ks. Kucharza w posłudze duszpasterskiej były Luboszyce i parafia pod wezwaniem św. Antoniego, potem przyszedł czas na Bytom-Szombierki i parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa. W tej parafii ks. Edward poznał lwowskiego księdza Emila Kobierzyckiego, który w latach II wojny światowej organizował pomoc dla Żydów. Ksiądz Kobierzycki bardzo sobie cenił młodego wikarego, który według słów ks. Zygmunta Nabzdyka „był jego prawą ręką”. Ksiądz Kobierzycki zmarł w styczniu 1962 r., ks. Kucharz był przy nim do końca.

W 1957 r. młody wikary ze Stanisławowa został przeniesiony do parafii św. Trójcy w Bytomiu. W 1963 r. „na chwilę” przyjechał do Opola i pracował w przypominającym kolegiatę stanisławowską kościele „Na Górcie”. Spełnił prośbę ks. proboszcza Kazimierza Borcza, który poprosił go o odnowienie pochodzących ze Stanisławowa obrazów przechowywanych w piwnicy klasztornej ojców franciszkanów w Opolu. Tymi obrazami były: *Alegoria Niepokalanego Poczęcia NMP* – obraz barokowy z XVIII w., *Wskreszenie Piotrowina* z przełomu XVIII i XIX w., *Najświętsze Serce Pana Jezusa* z XIX w., *Pan Jezus w ciemnicy* – obraz pochodzący najprawdopodobniej z XIX w.<sup>8</sup> Dzieła te zostały umieszczone w kościele parafialnym ks. Kucharza.

W wieku 33 lat ks. Edward został mianowany przez biskupa administratorem parafii pw. św. Michała Archanioła w Gierałcicach. Jak pisał ks. Nabzdyk we wspomnieniu o prałacie: *Na tej przygranicznej parafii pracował z wielkim zapalem – m.in. przeprowadził wielkie remonty kościoła i odzyskał plebanie*<sup>9</sup>.

Jak wspominał ks. Nabzdyk, Gierałcice należały do Biskupowic i nie miały swojej plebanii. Stary budynek, w którym kiedyś mieścił się dom księży, został przejęty przez gminę. W związku z tym ks. Kucharz musiał ponownie odzyskać budynek kościelny. Udało się i w Gierałcicach powstała plebania. Jednak tego okresu młody ksiądz nie wspominał najlepiej. *Z tamtejszą społecznością wschodniaków trudno było odnawiać kościół, latać dziury w dachu, czy malować elewacje*<sup>10</sup>. W związku z tym kościół odmalował sam.

W wieku 40 lat ks. Edward został proboszczem w parafii Łężce w powiecie kędzierzyńsko-kozielskim. Był to kolejny bogaty w doświadczenia okres jego życia. Tak wspominał pracę na tej placówce: *Rozpoczęła się nowa karta mego życia. Miałem dużo pracy, ale wykonywałem ją z radością, bo niosła ona ze sobą ogromne zainteresowanie i poparcie wiernych*<sup>11</sup>.

Mając 45 lat i 20-letni staż kapłański, w 1976 r. na polecenie ks. bp. Franciszka Jopa ks. Kucharz został ponownie przeniesiony do Opola, do kościoła pw. Matki Boskiej Bolesnej i św. Wojciecha. Tym razem już na zawsze. Po raz pierwszy stanął przed bramą tego kościoła w wieku 14 lat, powrócił do niego po 31 latach, nie licząc okresu związanego z ministranturą i pracą związaną z renowacją obrazów. Propozycja biskupa związana z przeniesieniem do Opola nie była zaskoczeniem dla ks. Edwarda. Spotkanie z nim tak wspominał: *Mówiąc szczerze oczekiwałem, póki jestem jeszcze w odpowiednim wieku, zmiany parafii. [...] Zgodziłem się objąć tę parafię*<sup>12</sup>. W tym kościele, w tej parafii poznał proboszcza Borcza, swojego wychowawcę i doradcę. Religijne wychowanie zawdzięczał przede wszystkim matce. Według jego słów to właśnie ona wymodliła się o jego powołanie, a pierwszymi słuchaczkami kazań były jego siostry<sup>13</sup>. Jak wspominał proboszcz kościoła „na górcie” Marek Trzeciak, ks. Kucharz od zawsze był szczególnie związany z matką Katarzyną. To ona była orędowniczką i pierwszą nauczycielką małego Edwarda i jego rodzeństwa. Warto wspomnieć, że ks. Kucharz był dziesiątym i najmłodszym dzieckiem Katarzyny i Mariana Kucharzów.

W 1950 r. po zdaniu egzaminu dojrzałości ten młody człowiek podjął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Gorzowie Wielkopolskim. Z powodu ciężkiej choroby i pobytu w szpitalu naukę zakończył w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie. Jak wspominał, mszą inauguracyjną rozpoczął się długi i trudny okres studiów.

*Ze względu na dużą liczbę kandydatów na I rok, musieliśmy się cisnąć w pokojach nieprzygotowanych do przyjęcia tylu osób*<sup>14</sup>. Ciasne, zatłoczone pokoje, wilgoć, a wcześniej choroba stawów nie zniechęciły ks. Kucharza. To m.in. o nim i jego kolegach jeden z profesorów powiedział: *z wami można iść na Belzebub*

<sup>8</sup> T. Kukiz, *Madonny kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezji opolskiej*, Wrocław 1998, s. 24.

<sup>9</sup> Z. Nabzdyk, *Sp. ksiądz prałat Edward Kucharz*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 2006, nr 3, s. 137.

<sup>10</sup> Cyt. za: D. Wodecka-Lasota, „Jestem dziwadło nieprzeciętne”: ks. Edward Kucharz i jego pasje, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Opolu” z 9 VII 2004, s. 5.

<sup>11</sup> E. Kucharz, dz. cyt., s. 46.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Cyt. za: D. Wodecka-Lasota, dz. cyt.

<sup>14</sup> *Nasze kapłańskie drogi...*, s. 39.

ba<sup>15</sup>. O tym pokoleniu księży wypowiedział się również w 1982 r. ks. Józef Sztonyk – przyjaciel ks. Kucharza i nieżyjący już proboszcz parafii w Dąbrowie Niemodlińskiej. W czasie jednego z wielu spotkań z przyjaciółmi zauważył: *nasz kurs jest nieśmiertelny*<sup>16</sup>. Byli młodzi, pełni wiary i zapału. Podobnie jak pokolenie młodych, o których pisał Adam Mickiewicz w *Odzie do młodości*:

[...] *Razem, młodzi przyjaciele!...*  
*W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;*  
*Jednością silni, rozumni szalem,*  
*Razem, młodzi przyjaciele!...*<sup>17</sup>

W 1956 r. ks. Kucharz przyjął z rąk ordynariusza diecezji częstochowskiej bp. Zdzisława Golińskiego święcenia kapłańskie. Tak po latach ten dzień wspominał proboszcz kościoła Matki Boskiej Bolesnej: *Czekaliśmy na ten moment z ogromną radością, ale też z pewnym lękiem. 17 czerwca [...] był dniem radosnym, uroczystym i podniosłym dla nas, diakonów, dla naszych bliskich [...]. Sześćdziesięciu ośmiu diakonów przeżywało swój największy i najpiękniejszy w życiu moment – zostaliśmy kapłanami na wieki*<sup>18</sup>. Zaczął się nowy etap w życiu 25-letniego księdza. *Na młodych kapłanów patrzono wówczas jak na skazańców lub szaleńców, którzy muszą być gotowi na wszystko, na prześladowanie, a nawet na męczeństwo*<sup>19</sup>. Ten rok i kolejne nie były łatwe dla Polski i Polaków, nie były łatwe także dla księży, którym przyszło zdać być może najważniejszy egzamin życia – nie ulec namowom i szantażom Służby Bezpieczeństwa (SB).

Rok 1956, tak ważny dla młodych, wyświęconych księży, w historii Polski został nazwany rokiem „odwilży”. Pierwsze oznaki zmian pojawiły się w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich po śmierci Józefa Stalina. W 1953 r. sekretarz generalny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow ogłosił tajny referat dotyczący zbrodni stalinowskich pt. *O kulcie jednostki i jego następstwach*. W marcu 1956 r. w Moskwie umarł Bolesław Bierut – prezydent Polski. Po jego śmierci w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) powstały dwie ścierające się i walczące o władzę frakcje. Pierwsza to tzw. puławianie – zwolennicy ograniczonej liberalizacji wobec społeczeństwa polskiego. Druga frakcja to natolińczycy – jej członkowie byli przeciwni jakimkolwiek procesom liberalizacyjnym. Walka między frakcjami sprzyjała powolnemu, lecz stopniowemu odzyskiwaniu przez społeczeństwo polskie swobód. Zwiastunem tych wydarzeń stał się nowy ton propagandy w stosunku do Armii Krajowej. *Dzięki interwencjom liberalnych adwokatów wznowiono lub umorzono śledztwa w niektórych sprawach akowskich a opinia publiczna coraz poważniej nalegała na naprawienie części choćby krzywd, jakich doznali żołnierze i oficerowie polskiej armii podziemnej z lat okupacji*<sup>20</sup>.

W kwietniu 1956 r. Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalił amnestię, z której skorzystało ok. 6000 więźniów politycznych<sup>21</sup>. Karę śmierci zamieniono na więzienie. Jednak godności i czci tym ludziom nie przywrócono, ponieważ władza nie zamierzała niczego wyjaśniać, tłumaczyć, a tym bardziej nikogo przeproszać. Również w tym roku Zbigniew Herbert i Miron Białoszewski, polscy poeci, opublikowali swoje pierwsze tomiki poetyckie. W państwie domagano się ukarania funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, odwołano ministrów Stanisława Radkiewicza, Włodzimierza Sokorskiego, naczelnego prokuratora wojskowego Stanisława Zarakowskiego. Pomimo tych zmian sytuacja pracowników zakładów produkcyjnych i społeczeństwa polskiego pozostała taka sama. Odwołano ludzi, na ich miejsce wprowadzono nowych, ale systemu politycznego nie zmieniono.

W 1956 r. pracownicy Zakładów im. Cegielskiego w Poznaniu, noszących wówczas imię Stalina, rozpoczęli strajk, do którego przyłączyli się pracownicy z innych poznańskich fabryk. Robotnicy solidarnie zaprotestowali przeciwko niskim zarobkom i podwyższaniu norm produkcji. Pod koniec czerwca ci sami robotnicy wzięli udział w manifestacji. Władza siłą doprowadziła do przerwania pochodu. Użyto ostrej amunicji. Według danych podanych przez historyka Marka Boruckiego zginęło ok. 100 osób, a ok. 650 aresztowano<sup>22</sup>. W przemówieniu radiowym premier Józef Cyrankiewicz ocenił wydarzenia w Poznaniu jako rezultat prowokacji zainspirowanej przez „agentów imperializmu”. Groził *obcinaniem rąk tym wszystkim,*

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże, s. 46.

<sup>17</sup> A. Mickiewicz, *Wiersze*, Warszawa 1982, s. 15.

<sup>18</sup> E. Kucharz, dz. cyt., s. 27.

<sup>19</sup> Z. Nabzdyk, dz. cyt., s. 136.

<sup>20</sup> W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2000*, Warszawa 2001, s. 231.

<sup>21</sup> M. Borucki, *Historia Polski do 2009 roku*, Warszawa 2009, s. 311.

<sup>22</sup> Tamże.

którzy podniosą je przeciwko władzy ludowej<sup>23</sup>. W zakładach pracy, uczelniach wyższych rozpoczęły się wiece. Ludzie domagali się przestrzegania praw obywatelskich. W Warszawie doszło do spotkania mieszkańców stolicy z przedstawicielami władzy. Władysław Gomułka wygłosił przemówienie, w którym oznajmił, że wojska sowieckie idące w kierunku Warszawy zostaną wycofane. By uspokoić wzburzony tłum, obiecał również poprawę sytuacji w kraju. W listopadzie 1956 r. Sejm uchwalił ustawę o radach robotniczych. Z więzienia zwolniono kard. Stefana Wyszyńskiego – prymasa 1000-lecia, potem innych biskupów, a także siostry zakonne. Uchyłono dekret z 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych przez władze państwowe. Uzgodniono zasady wprowadzania religii do szkół, powołano do życia Komisję Wspólną Przedstawicieli Rządu i Episkopatu. Kardynał Wyszyński, obawiając się przejęcia władzy w Polsce przez stalinowców, poparł Gomułkę, który został wybrany na I sekretarza Komitetu Centralnego. 26 sierpnia, w święto Matki Boskiej Częstochowskiej, odbyły się na Jasnej Górze uroczystości. Odczytano Jasnogórskie Śluby Narodu, a papież Pius XII przesłał telegram z błogosławieństwem dla cierpiącego narodu polskiego<sup>24</sup>. Słowa papieża miały umocnić wiarę Polaków i dać nadzieję na lepszą przyszłość. W połowie sierpnia pisarz i publicysta Leopold Tyrmand zorganizował w Sopocie I Festiwal Muzyki Jazzowej. Coraz częściej można było otrzymać paszport i wyjechać na Zachód, do rodziny czy krewnych.

W 1957 r. we wszystkich parafiach w Polsce odnowiono śluby jasnogórskie dla uczczenia 300-lecia ślubowania króla Jana Kazimierza podczas potopu szwedzkiego<sup>25</sup>. Te pierwsze, składane w 1656 r., miały ochronić Polskę i Polaków przed najazdem szwedzkim. Król Kazimierz uroczystie przyrzekł, że po zwycięstwie nad Szwedami będzie dążył do zapewnienia sprawiedliwych stosunków społecznych w państwie. To złożone ponad 300 lat temu przez naród polski Maryi Królowej Polski ślubowanie miało być programem pracy duchowej, odnowy społecznej i moralnej. Tymczasem już w roku odnowienia ślubów Gomułka i jego ludzie podjęli decyzję o ponownym wprowadzeniu systemu opartego na strachu, niedomówieniach i kłamstwie. Dobre stosunki z Kościołem były potrzebne ówczesnej władzy po to, by umocnić swą władzę w społeczeństwie. W październiku 1957 r. Sekretariat Komitetu Centralnego PZPR zamknął główne pismo rewizjonistów „Po Prostu”. Likwidację czasopisma uznano za koniec ery październikowych nadziei na trwałą liberalizację systemu<sup>26</sup>. W takich warunkach rozpoczęła się posługa kapłańska ks. Kucharza i jego kolegów. Ostoją, podporą, nadzieją w tych trudnych i pełnych zmian czasach była dla nich praca duszpasterska, codzienne odprawianie mszy świętej, kontakt z ludźmi, którzy spotykali się w ramach różnego rodzaju zgromadzeń wokalnych i artystycznych, które – jak wspominał ksiądz proboszcz – były zabronione i trzeba było mieć na ich prowadzenie pozwolenie władz.

W 1962 r. po przeniesieniu ks. Kucharza do Opola, do parafii Matki Boskiej Bolesnej i św. Wojciecha, zaczęły się wizyty funkcjonariuszy SB. Jak wspominał, chcieli, by donosił na księży, swoich kolegów. Nagabywali go, dręczyli, nie pozwalali pracować. *Mówiłem, że nie będę szmatą, nie splamię swej godności kapłańskiej i ludzkiej. [...] Zawsze brzydziłem się szpiclostwem*<sup>27</sup>. Władze zmuszały księży do kłamstwa i obłudy. Szantażowano i namawiano do współpracy. W zamian za donosicielstwo obiecywano pomoc. W rzeczywistości *biada duchownemu, który uległ namowię – do końca nie miał spokojnego życia*<sup>28</sup>, bowiem *błąd pociągał za sobą kolejny i nie można było się wyrwać z uzależnienia. Przyjęcie choćby najmniejszej gratyfikacji pociągało za sobą zniewolenie*<sup>29</sup>. Tych, którzy ulegli z różnych przyczyn podobnej presji, ks. Kucharz nigdy nie potępił, nie oceniał ich zachowania. Rozumiał, że takie postępowanie nie wynikało ani ze złych zamiarów duchownych, ani z tego, że wystąpili przeciwko Kościołowi. *W latach 1956–1980 duchowieństwo było najmocniej inwigilowaną grupą społeczną, a zatem z definicji uznaną za wrogą ówczesnej władzy i realizowanej przez nią racji stanu*<sup>30</sup>. W IV Departamencie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych powstała komórka „D”, co znaczyło dezinformację. Jej zadaniami były m.in. fałszowanie dokumentów, rozgłaszanie kłamstw na temat duchownych i ich życia, pobicia. Proces stopniowego uzależniania młodych księży zaczynał się bardzo wcześnie, najczęściej w seminarium. Ale, jak pisał Paulo Coelho, *Będziemy cierpieć, czekają nas trudne chwile, spotka nas wiele zawodów, ale to wszystko przeminie bez śladu i kiedyś, w przyszłości spojrzymy na swoje życie*

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004, s. 55.

<sup>25</sup> Cyt. za: W. Roszkowski, dz. cyt., s. 243.

<sup>26</sup> Tamże, s. 245.

<sup>27</sup> Cyt. za: D. Wodecka-Lasota, dz. cyt.

<sup>28</sup> Cyt. za: T. Sienkiewicz-Miś, *Zjawiali się niespodziewanie*, „Gość Niedzielny” 2006, nr 25, dodatek „Gość Opolski”, s. V.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> J. Żaryn, dz. cyt., s. 62.

z *dumą*<sup>31</sup>. Takich chwil w życiu ks. Kucharza i jego kolegów nie brakowało, ale namowom i szantażom SB nie uległ. Postąpił zgodnie z sumieniem, jednak podjął decyzję o wyjeździe z Opola i z kraju.

Jak wspominał: *nie miałem siły się z nimi użerać*<sup>32</sup>. Postanowił, że zostanie misjonarzem w Wenezueli. Jednak bp Jop nie puścił go, znalazł inne rozwiązanie – parafię w Gierałcicach, która potrzebowała dobrego, sumiennego i troskliwego proboszcza.

Marzeniem z młodości ks. Edwarda było studiowanie. Po 50. roku życia otrzymał indeksy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W Lublinie studiował historię sztuki, a w Krakowie konserwację sztalugową. Jak wspominał, chciał zostać malarzem i poświęcić się sztuce<sup>33</sup>. W 1980 r. uzyskał tytuł magistra na Wydziale Teologicznym KUL. W 1982 r. kontynuował studia doktoranckie w sekcji historii sztuki w Lublinie. Otrzymał tytuł doktora.

Po ukończeniu studiów ks. Kucharz zajął się odnową figur w kościele „Na Górcze”. Namalował również portret swojej matki, która zmarła w sześć miesięcy po przyjęciu przez niego święceń kapłańskich, a także ks. Borcza, swego mistrza i nauczyciela. W Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu wykładał historię sztuki, estetykę, konserwację zabytków. W tym czasie kard. Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski, powiedział mu: *Ta rzuć ksiądz to Opole, przyjedź do nas*<sup>34</sup>. Sugestii wrocławskiego ordynariusza nie posłuchał i Opola nie rzucił. Zrezygnował z pracy we Wrocławiu i wrócił do swoich parafian. Zajął się budynkiem kościoła, który wymagał remontu, i sztuką, którą kochał. Odrestaurował obraz Matki Boskiej Bolesnej z Monasterzysk, który znajduje się w parafii w Bogdanowicach<sup>35</sup>. Z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim nie zerwał kontaktów. Szczególnie związany był z ks. prof. Władysławem Smoleniem, promotorem jego pracy doktorskiej poświęconej kopiom obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z Krasiejowa, Pilszczo- wa i Chocianowic. Współpracował też z siostrą prof. Aleksandrą Witkowską, która w latach 1995–2001 kierowała pracami w ramach projektów: „Patrocinia polskich diecezji. Tradycje kultu patronów Kościoła polskiego jako element chrześcijańskiego dziedzictwa kulturowego” oraz „Św. Wojciech – osoba – dzieło – kult w piśmiennictwie europejskim”<sup>36</sup>. Profesor Witkowska była również konsultantem naukowym książek tworzonych przez ks. dr. Kucharza.

W 1997 r. kościołowi „Na Górcze” groziło zamknięcie ze względu na popękane ściany. Ksiądz Edward w tych trudnych dla parafii chwilach powiedział: *Panu Bogu zawierzyłem naszą świątynię i wspierany przez radę duszpasterską i całą parafię zacząłem ją ratować*<sup>37</sup>. Proboszcz poprosił o pomoc architektów, naukowców i specjalistów z różnych ośrodków naukowych w Polsce. Remont świątyni wymagał ogromnych nakładów finansowych. Na samą ekspertyzę wydano 16 tys. złotych<sup>38</sup>. W związku z tym ksiądz zaczął szukać sponsorów, którzy pomogliby w ratowaniu świątyni. *Napisałem prośby do dziesięciu banków – odpowiedział tylko jeden, który zaoferował tysiąc złotych*<sup>39</sup>. Tak początki ratowania świątyni wspominał proboszcz Kucharz. Z pomocą kościołowi przyszli opolanie, władze miasta, księża, parafianie. Gospodarz kościoła sam doglądał i nadzorował prace remontowe, *odnawiał niektóre detale architektoniczne*<sup>40</sup>. Dochód uzyskany ze sprzedaży swoich książek przeznaczył na ratowanie kościoła. Naukowcy z trzech politechnik – śląskiej, opolskiej i krakowskiej zajęli się świątynią. Najstarszy kościół w Opolu uratowano. Jak pisał w swojej książce ks. Kucharz: *Kościół pw. Matki Bożej Bolesnej i św. Wojciecha na opolskim wzgórzu [...] jest jedną z najpiękniejszych świątyni, bardzo dostojną i posiadającą bogatą historię. Samo określenie „Wzgórze Wojciechowe” przypomina, że przeszło 1000 lat temu głosił tu ludowi Ewangelię św. Wojciech i w ten sposób zapoczątkował kult Matki Bożej, który trwa i rozwija się do dziś*<sup>41</sup>.

Do 1995 r. ks. Edward pełnił funkcję kapelana w Szpitalu Wojewódzkim w Opolu. W 1998 r. został prałatem. W latach 1990–2000 r. prowadził zajęcia z religii w Zespole Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Opolu. Nauczyciele zapamiętali go jako dobrego, ciepłego, życzliwego kapłana. Czas spędzony z młodzieżą ksiądz wspominał dobrze. Według słów obecnego proboszcza kościoła pw. Matki Boskiej Bole-

<sup>31</sup> P. Coelho, *Wyzwania. Kalendarz 2009*, Warszawa 2008.

<sup>32</sup> Cyt. za: D. Wodecka-Lasota, dz. cyt.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> T. Kukiz, dz. cyt., s. 73.

<sup>36</sup> www.kul.pl [15.03.2010 r.].

<sup>37</sup> Cyt. za: T. Sienkiewicz-Miś, *Wojciechowa „Górka”*, „Gość Niedzielny” 1997, nr 48, dodatek „Gość Opolski”, s. 13.

<sup>38</sup> Cyt. za: K. Świdrak, *Przykazanie bezpieczeństwa*, [w:] E. Kucharz, *Opolski kościół na Górcze*, Opole 1998, s. 101.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> E. Kucharz, *Opolski kościół...*, s. 59.





### *Hodegetrie Jasnogórskie Na Śląsku Opolskim*

snej i św. Wojciecha ks. Trzeciaka miał dobry kontakt z uczniami. Dyrektor szkoły Danuta Knobloch, stojąc nad grobem zmarłego ks. Kucharza, powiedziała: *Pamiętam Ciebie jako pokornego nauczyciela w moim Zespole, gdzie mimo trudnych warunków nigdy na nic się nie skarżyłeś. [...] Pamiętać będziemy o Twojej radości, ciepłe, jakie wokół siebie rozciągałeś [...]. Twoim mottem było: „Cicho spełniać Bożą wolę, cicho kochać Boga i ludzi”<sup>42</sup>. I według tego motta żył.*

Według wspomnień ks. Trzeciaka, ks. Edward był bardzo obowiązkowy i pracowity. Dzień zaczynał wcześnie. Krótkie śniadanie i następnie posługa kapłańska w konfesjonale. Był księdzem, który doskonale znał parafię, jej mieszkańców i ich problemy. Mówili o nim „swój człowiek”. Od zawsze był związany z opolskimi Kresowiakami „Na Górcę”.

Ksiądz dr Kucharz miał wiele zainteresowań. Jego pasją oprócz malarstwa było fotografowanie, kochał również muzykę. W jego biblioteczkę można było znaleźć książki poświęcone konserwacji zabytków, albumy z historii sztuki, ale również polskie powieści z okresu pozytywizmu, np. *Trylogię* Henryka Sienkiewicza oraz książki poświęcone Kresom. Według słów przyjaciela i kolegi z seminarium ks. Nabzdzyka ks. Edward namalował Drogę Krzyżową i подарował ją prudnickiemu kościołowi. Zrobił również duże, piękne zdjęcie matki ks. Nabzdzyka, które dzisiaj znajduje się w domu syna.

Nieżyjący proboszcz parafii „Na Górcę” interesował się również historią Polski i polityką. Losy państwa polskiego zawsze utożsamiał z nadziejami mieszkających w nim ludzi. Politykawk oderwaniu od ludzkich losów nie interesowała go. Ksiądz Kucharz lubił wspominać swoje dzieciństwo, rodziców, rodzinne miasto, w którym od zakończenia wojny nie był. Nie mówił jednak, że chciałby do Stanisławowa wrócić. W Opolu mieszkają jego dwie siostry, które często odwiedzał. Według ks. Trzeciaka upodobania kulinarne ks. Kucharza nie były wygórowane. Jego długoletnia gospodyni, Ślązaczka, przyzwyczała go do kuchni śląskiej, jednak nie mogło w niej zabraknąć ruskich pierogów z podsmażaną cebulką, które bardzo lubił.

W związku z różnymi uroczystościami ks. Kucharz bywał gościem Uniwersytetu Opolskiego. Po sąsiedzku towarzyszył pracownikom uczelni podczas remontu kaplicy św. Wojciecha i stawiania w listopadzie 2002 r. obok kaplicy przy budynku Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego rzeźby przedstawiającej Chrystusa z krzyżem oraz figury św. Krzysztofa z Dzieciątkiem Jezus na ramieniu.

15 września 2001 r. w kościele Matki Boskiej Bolesnej, w swoim domu, ks. Edward obchodził potrójny jubileusz: 45-lecie kapłaństwa, 25-lecie pracy w parafii oraz 70. rocznicę urodzin. W homilii ks. bp Jan Bagiński podkreślił, że *szczególną rolę w życiu księdza Edwarda Kucharza odgrywał i odgrywa wielki kult Maryjny, kult Matki Boskiej. [...] ksiądz proboszcz zasługuje na szlachetne miano „Proboszcza Maryjnego”<sup>43</sup>. Przyniesienie proboszczowi tego tytułu znajdowało uzasadnienie w napisaniu przez niego dwóch książek. Pierwsza to *Hodegetrie jasnogórskie na Śląsku Opolskim*, o której abp Nossol powiedział, że jest to *cenne studium z zakresu historii sztuki sakralnej*<sup>44</sup>, druga – *Na jasnogórskim szlaku*. Ksiądz Kucharz odrestaurował obraz Matki Boskiej Piekarskiej z Krasiejowa. W czasie pracy pod spodem obrazu odkrył zupełnie inne dzieło – obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z koronami Władysława IV, który prawdopodobnie został przemalowany w 1911 r.<sup>45</sup> *Na skroni Maryi widnieje korona przypominająca wyglądem nie tyle tradycyjną koronę, ile raczej mitrę biskupią. Oryginalnym jej szczegółem jest napis „Tibi Maria”. Obręcz korony przyozdobiona jest w „Arma Christi”, tj. narzędzia Męki Pańskiej. W środku obręczy umieszczona jest chusta św. Weroniki. Powyżej znajduje się słabo zachowana postać Matki Bożej Bolesnej z siedmioma mieczami utkwionymi w sercu. Analogii należy szukać w obrazie jasnogórskim z koroną z czasów Władysława IV<sup>46</sup>. W kościele „Na Górcę”**

<sup>42</sup> Cyt. za: J. Duda, *Ksiądz prałat dr Edward Kucharz*, „Nowy Biuletyn Szkolny” 2006, nr 6, s. 20.

<sup>43</sup> J. Duda, D. Dzionek, F. Dzionek, *Dzieje Zespołu Szkół Zawodowych im. S. Staszica w Opolu 1948–2002*, Opole 2002, s. 129.

<sup>44</sup> E. Kucharz, *Hodegetrie jasnogórskie na Śląsku Opolskim*, Opole 1995, s. 7.

<sup>45</sup> Informacja pochodzi od ks. Z. Nabzdzyka (ze spotkania w 2010 r.).

<sup>46</sup> E. Kucharz, *Hodegetrie...*, s. 49.



Fot. J. Stemplewski

cyjnego odpoczynku. Nigdy nie wspominał o podróżach zagranicznych, dalekich wyjazdach, egzotycznych krajach. Lubił swoją parafię i ogród.

Według wspomnień ks. Trzeciaka ks. Edward był bardzo dobrym, życzliwym i cierpliwym szefem z dużym poczuciem humoru. Swoich wikarych traktował z szacunkiem i powagą. Doceniał ich indywidualność i otwartość. Mama ks. Trzeciaka, Kresowianka, była częstym gościem siostr ks. Kucharza. W czasie tych spotkań wspomnieniom nie było końca.

24 marca 2006 r. parafianie ks. Kucharza dowiedzieli się o jego nagłej śmierci. Miał 75 lat i przygotowywał się do obchodów 50-lecia kapłaństwa i 30-lecia sprawowania funkcji proboszcza w kościele „Na Górcie”. Mszy św. przewodniczył dziekan dekanatu opolskiego ks. prałat Edmund Podzielny. Kilka dni później odbył się pogrzeb, któremu przewodniczył ks. abp Nossol. Ordynariusz odczytał także fragment testamentu zmarłego księdza: *Pragnę wszystkich przeprosić, jeśli czymkolwiek ich uraziłem. Nigdy nie miałem złej woli, jeśli już, to wynikało to ze słabości. [...] starałem się żyć zawsze po kapłańsku, więc aż do przesady unikałem wszystkiego, co mogłoby wzbudzić podejrzenia, że gonię za wartościami materialnymi. Choć Bóg obdarzył mnie talentem malarskim, nigdy nie przedkładałem go nad posługę kapłańską*<sup>48</sup>. Ciało ks. Kucharza spoczęło obok ukochanego kościoła, w którym spędził 30 lat, służąc Bogu i ludziom. Był to pomysł ks. Trzeciaka, który chciał, by proboszcz parafii został pochowany przy swoim kościele obok grobu Edmunda Omańczyka – znanego publicyście i politologa. W strugach deszczu ks. Kucharza pożegnali księża, najbliższa rodzina, władze miasta, opolanie.

Proboszcz kościoła Matki Boskiej Bolesnej wszystkich ludzi zwracających się do niego o pomoc traktował z powagą i wielkim szacunkiem. O sobie mówił, że prowadzi politykę pojednawczą i ugodową w stosunku do wszystkich, bez względu na wyznanie i poglądy religijne<sup>49</sup>. Mówił również, że musimy się nauczyć świadczyć dobro innym oraz troszczyć się o rozkrzewienie w naszym życiu kultu św. Wojciecha. Był Kresowiakiem, księdzem, opolaninem, nauczycielem, wychowawcą kilku pokoleń księży. W wywiadach podkreślał, że nigdy nie żałował obranej drogi. Był człowiekiem szczęśliwym. Pragnął, żeby między ludźmi panował pokój.

Wisława Szymborska w wierszu pt. *Rehabilitacja* pisała, że *Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięć się im płaci*<sup>50</sup>. Pamięć o człowieku i proboszczu ks. Kucharzu przetrwała we wspomnieniach nauczycieli, z którymi pracował, uczniów, z którymi się spotykał na lekcjach religii, parafian, którym udzielał sakramentów świętych, oraz księży, dla których był nauczycielem i doradcą. Na grobie proboszcza Kucharza zawsze palą się znicze. Mieszkańcy Opola, jego parafianie, których tak dobrze znał, pamiętają o „swoim księdzu”, którego drzwi plebanii były zawsze dla nich otwarte.

<sup>47</sup> Według wspomnień ks. Z. Nabzdyka.

<sup>48</sup> Cyt. za: J. Duda, dz. cyt.

<sup>49</sup> SYK, *Urodził się siedemdziesiąt lat temu w Stanisławowie*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Opolu” z 16 VI 2001, s. 2.

<sup>50</sup> W. Szymborska, *Poezje*, Warszawa 1977, s. 37.

# Tradycje pielgrzymkowe Kresowian<sup>1</sup>. Wyprawa na Kresy Południowo-Wschodnie (czerwiec – lipiec 2010)

**K**resy... bogate, stare, piękne słowo, jest w nim obszar i przestrzenność, bezkres równin falujących, oddalenie od świata i wicher stepowy. Dla każdego z tamtej strony zawiera w sobie treści ojczystej ziemi, jej barwę, kształt i woń (...) To wszystko – to jest nasz kraj, od którego odejść trzeba... Odejdziemy od tych stron, ale przed odejściem – na wyniosłej górze, w ciszy serc bijących – ślubujemy wieczną wiarę i miłość tej ziemi...<sup>2</sup>.

Z inicjatywy środowiska kresowego głubczyczan (Kazimierza Naumczyka i Edwarda Wołoszyna, prezesów Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich w Głubczycach) odbyła się w końcu czerwca, kolejna już szósta wyprawa pielgrzymkowa na Kresy Południowo-Wschodnie (2001). Jechaliśmy śladami polskiej historii, z nostalgią i nadzieją na spotkanie z miejscami, gdzie biło kiedyś serce Polski, a teraz pozostały już tylko groby przodków, często bezimiennych, ale jakże nam bliskich...

Opuszczając Kresy ponad 60 lat temu, ludzie nie zdawali sobie sprawy, że już tam na stałe nie powrócą. Przez wiele lat traktowali pobyt na Ziemiach Zachodnich jako tymczasowy.

*Chciałbym zabrać stąd ze sobą  
Błękit nieba świergot tutejszych ptaków,  
Kresowy powiew wiatru,  
Upajający zapach pól i lasów,  
Mgłę znad doliny i ten obłok biały,  
Przepływający na horyzoncie.  
Ale zabieram ze sobą obraz  
tej wspaniałej ziemi,  
[...]  
w oczach, w pamięci w sercu<sup>3</sup>.*

Wciąż myślami jednak wracali do swoich stron ojczystych. Nie zapominali rodzinnych miejsc, którym byli i są stale wierni, żyją do dziś złączeni więzami pamięci o swej małej kresowej ojczyźnie. Przez wiele dziesiątków lat musiano milczeć o faktach dotyczących wypędzeń Polaków z Kresów, nikt do tej pory nie został ukarany i nikt też nie upomniał się o tysiące bestialsko pomordowanych ofiar czystek etnicznych na tamtejszych terenach<sup>4</sup>. Od historii nie można uciec, prawda musi być ujawniona, a krzywdy naprawione.

<sup>1</sup> Pielgrzymowanie w tradycji polskiej ma długą historię. Podejmowane było najczęściej z pobudek religijnych do miejsc świętych. Dzisiaj Kresowianie z sentymentem organizują pielgrzymki do ich „ziemi świętej”, oddając jej cześć, przywołując pamiątkowe wota, składając hołd u grobów swych przodków. Pierwotna funkcja religijna łączy się bardzo ściśle z patriotyczną i osobistą. Zob. A. Jackowski, *Pielgrzymowanie*, Wrocław 2000.

<sup>2</sup> Z. Kossak-Szczucka, *Pożoga*, Warszawa 1996.

<sup>3</sup> J. Oporowska, *Pożegnanie*, [w:] S. Jastrzębski, *Moje Kresy wczoraj i dziś*, Katowice 2010, s. 170.

<sup>4</sup> *Wyrzynano w pień, bez względu na płeć i wiek. Mordowano przez spalenie żywcem w domach, kościołach, gospodarstwach i w czasie prac polowych. Nikt w tym czasie nie bronił Kresów i ludzi, zabijanych toporem i kulą banderowską. Polacy pozostali sami naprzeciw rozszalącego żywiołu zbrodni nad zbrodniami*: S. Jastrzębski, dz. cyt., s. 39.

Uważa się, że dopóki nie poznamy całej prawdy, dopóty nie może być mowy o poprawnym dialogu polsko-ukraińskim.

Te i inne myśli towarzyszyły nam na początku drogi do ziemi jakże wszystkim bliskiej i ukochanej.

W pamiętniku odnotowano:

*Boże użyż nam pogody ducha dla Wszystkich uczestników... pozwól przebaczyć...*

[Andrzej Łopatkiewicz]

**25 czerwca, piątek – godz. 19. 00** – wyjazd z Głubczyc.

**26 czerwca, sobota – godz. 11.00 (czas ukraiński)** – **przejście graniczne Korczowa-Krakowiec** w województwie podkarpackim (6 godzin stania w długiej kolejce samochodów).

Około godz. 13.00 – przyjazd do Bóbrki, małego, powiatowego miasteczka, położonego 30 km od Lwowa, znanego z jarmarków i targów. Odwiedzamy kościół katolicki pw. św. Mikołaja (XVII w.), oddany wier-nym w 1989 r., we wnętrzu którego znajdują się 3 ołtarze, pochodzące z kościoła w Tadaniach k. Kamionki Strumiłowej. Dzisiaj to miejsce modlitwy dla 200 okolicznych katolików – Polaków i Ukraińców. Ksiądz Marian Kuc sprawuje tu posługę i prowadzi obszerny dom rekolekcyjno-noclegowy. Zachwycą nas eleganc-ki wystrój domu, miła i sprawna obsługa oraz obfite posiłki. Delektujemy się kaszą gryczaną ze skwareczka-mi, ukraińską gorczycą, gorącą aromatyczną herbatą i słodkimi ciasteczkami.

W pobliskich sklepikach, które otwarte są do późnych godzin nocnych, kupujemy chałwę, wyborne trunki, sało (słonina) i inne wiktuały, które smakujemy z lubością. Poznajemy także mieszkańców miastecz-ka, przyglądamy się sobie z zainteresowaniem – szczególnie dzieci garną się do nas, częstujemy je cukierka-mi, znają niektóre słowa po polsku!

Po zakwaterowaniu, wyjeżdżamy na kilka godzin do Lwowa – w godz. 15.00-20.00 zwiedzamy miasto (830 tys. mieszkańców). Renesansowo-barokowe budowle budzą dziś niekłamaną podziw, jak np. teatr ope-ry z 1900 r. z bogatym wystrojem wewnątrz. Za 10 hrywien wchodzimy do środka, robimy tam pamiątkowe zdjęcia, rozmawiamy z portierem Polakiem, opowiada nam o swoich korzeniach, patrzy jakoś tak smutno. Zapewne marzy mu się Polska...

Podziwiamy rokokową katedrę św. Jura (kupujemy tam kilka egzemplarzy „Kuriera Galicyjskiego”), staruszce, która patrzy na nas zza okularów wkładamy w rękę kilka hrywien, dziękuję i błogosławi nas!



Bóbrka 2010 r.

Fot. M.J. Kalczyńska

Idziemy dalej, w sercu dawnego Lwowa widnieją wspa-niałe budowle, pomniki. Ważny jest postument-kolumna Adama Mickiewicza<sup>5</sup>. Z bijącym sercem zbliżamy się do niej (w 2000 r., kiedy byliśmy we Lwowie remontowano ją). Już z daleka witają nas dwie staruszki: Stanisława Raczkowska i Anna Bisikiewicz, które pełnią swoistą wartość narodową przy wieszcu, rozmawiamy o Polsce i Ukrainie. Wręczamy im drobne upominki. Całują nas i płaczą!, uzalają się nad swoim losem – Polaka we Lwowie. Chcą zaprosić do siebie na kola-cję.. odmawiamy... Robimy pamiątkowe zdjęcia, obiecujemy je przesłać... Zabieramy do woreczka ziemię z Wysokiego Zamku. Ma trafić na grób naszych kochanych dziadków, któ-rzy byli lwowiakami. Często wspominali bolesny czas, kiedy wypędzano ich z miasta, które przez sześć stuleci należało do Polski. Teraz wiemy już, że od tego miejsca nie można pa-mięcią tak łatwo odjechać, zawsze pozostanie w tradycji pol-skiej, pomimo dzisiejszego ukraińskiego oblicza. Podziwiamy zabytki wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO, piękne są z XV–XVIII w. kamieniczki na Rynku z najcenniejszą, tzw. Czarną z XVI w. oraz cztery empirowe studnie – fontanny, przy których tradycyjnie spotykają się za-kochani.

Tłumy turystów przelewają się przez Stare Miasto, po-dziwiając wytwory sztuki architektonicznej Lwowa – zwanego

<sup>5</sup>Pomnik wg projektu Antoniego Popiela stanął na placu Mariackim 30 października 1904 r. Jego wysokość wynosi 21 m, a figura Mickiewicza – 3,30 m. Płomień znicza u szczytu kolumny został pozłożony. Por. A. Srebrakowski, *Kolum-na Mickiewicza we Lwowie*, „Spotkania z Zabytkami” 1992, nr 5, s. 18–20.

Florencją Wschodu. Zachwyca i nas kaplica Boimów – perła kultury mieszczańskiej z XVII w. Kosztujemy jeszcze gorących pierożków z cielęcinką, popijanych lwowskim ciemnym piwem... palce lizać!!!

Na rynku, niedaleko opery można kupić haftowane koszule, serwety, wsłuchać się w śpiewny język handlarzy, wchodzimy do kilku sklepów. Są dobrze zaopatrzone, ale ceny idą zachodnie, para butów dobrej marki ok. 300 hrywien, bluzka 400!!! (a przeciętne zarobki tylko 300-400 hr.). Jeszcze ostatnie spojrzenie na kolorowy tłum turystów. W pewnej chwili podchodzi lwowianin-Polak z wpiętym w klapę orzełkiem, proponuje nam płyty z muzyką kresową, przewodniki; kupujemy parę sztuk. Będą już pamiątki dla najbliższych. Czas wyznaczony na zwiedzanie nieubłaganie się kończy...

**27 czerwca, niedziela – godz. 8.00** – Msza św. w kościele pw. św. Mikołaja w Bóbrce. Modlimy się żarliwie w intencji Polaków na Kresach, pamiętając o tych, co pozostali w tej ziemi na zawsze, oddajemy im cześć. Zapalamy znicze przed XVIII w. figurką Matki Boskiej, na obelisku napis: *Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!* Wydaje się, że Jej oblicze rozpromienia się na tę chwilę...

Pani Stanisława, organistka, opowiada nam o swoim życiu. Dzięki polskim korzeniom może pracować przy kościele, często bywa w Polsce. Cieszy się ze spotkania z nami, za chwilę jedzie do innego kościoła, będzie tam także grała na organach.

Na jednej z pobliskich ulic znajdujemy XIX-wieczną kamieniczkę. Tuż nad jej głównym wejściem spstrzegamy kuty w metalu napis: *ulica Mickiewicza* – to niczym nieme świadectwo polskości tych terenów. Kiedy wracamy w to miejsce po tygodniu, jest już tylko puste miejsce...

**28 czerwca, poniedziałek – godz. 10.00** – po śniadaniu wyruszamy dalej, przed nami długa trasa od Przemysła, Brzeżan, Podhajec, po Monastyrzyska, Buczacz, aż do Jazłowca.

Po drodze podziwiamy piękną, zieloną Ukrainę. Ks. Adam Szubka intonuje pieśń „Hej Sokoły!! omijajcie góry, lasy, doły...”

Wpis do pamiętnika: *dziękujemy Bogu, że możemy odwiedzać Ziemię Kresową, w której tkwią korzenie wielu Głubczyczan...* [Katarzyna i Jan Wacowie].

**Godz. 12.20 – Brzeżany** (18 tys. mieszkańców) – miasto w Zachodniej Ukrainie, na Podolu w obwodzie tarnopolskim, nad rzeką Żłota Lipa. Wsiadamy z autokaru tuż przed farą bernardyńską z XVII w. Trwają właśnie uroczystości odpustowe... możemy podziwiać licznych gości, specjalny wystrój świątyni, uczestniczymy także w procesji, ze wzruszeniem włączamy się w polskie śpiewy. Nasz duszpasterz ks. Adam zostaje zaproszony do wygłoszenia okolicznościowego przemówienia. Wszyscy słuchają go z dużym zainteresowaniem, mówi o naszej pielgrzymce, przekazuje pozdrowienia z Polski, widzimy jak niektórzy ocierają ukradkiem łzy... Kościół jest jeszcze bardzo zaniedbany, do 1996 r. była tu hala sportowa, oddany został parafii dopiero w 1999 r. – ks. Andrzej Reminiec, tamtejszy proboszcz, z dużym poświęceniem zabiega o jego rekonstrukcję. Pomagają rodacy ze świata i Polski, miastem partnerskim Brzeżan jest Kluczbork. Na ścianie kościoła znajdujemy ta-



Teatr Opery i Baletu, Lwów 2010 r.  
Fot. M. J. Kalczyńska



blice z inskrypcją w języku polskim i ukraińskim: *Rydzowi-Śmigłemu w 120 rocznicę urodzin mieszkańcy Kluczborka i Brzeżan A. D. 2006. Fundator: Stanisław Broszko – wnuk tej ziemi.*

Jedziemy jeszcze do zamku – twierdzy z XV II w., kiedyś własność rodu Sieniawskich. Jak informuje nas Pani Helena Szatruk (tamtejsza nauczycielka i działaczka polska) wielokrotnie oparł się wojskom kozackim, tatarskim i osmańskim. Od XVIII w. zamek przechodzi na własność kolejno rodów: Czartoryskich, Lubomirskich i Potockich. Dzisiaj pozostały po nim tylko szare ruiny, wśród których widać dawną świetność kościoła zamkowego, ze zdewastowaną kaplicą grobową rodu Sieniawskich. Znajdowały się tu kiedyś cenne cynowe sarkofagi z postaciami zmarłych na wiekach, dzieła wrocławskiego rzeźbiarza Jana Pfistera<sup>6</sup> (4 sztuki). Szczęśliwie ocalały, dzięki ich wywiezieniu, podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1920 r., do Krakowa. Dziś znajdują się w kryptach na zamku w Pieskowej Skale<sup>7</sup>.

Od 1946 r. rozpoczęły się tutaj przymusowe wysiedlenia Polaków, na miejsce tychże została przesiedlona część ludności rusińskiej z powiatu sanockiego.

Pani Halina opowiada nam także, że na pobliskim cmentarzu spoczywają szczątki matki marszałka Rydza-Śmigłego, od 2009 r. trwają tam prace porządkowe. Młodzież z Dolnego Śląska i Grażyna Orłowska z TVP Wrocław, pod auspicjami dolnośląskiego kuratorium oświaty renowują cmentarz. W myśl hasła: *ocal moglię pradziada od zapomnienia.*

Z Brzeżanami związani byli m.in.: Aleksander Brückner (1856-1939 Berlin) – polski profesor, filolog i slawista, historyk literatury i kultury polskiej; Edward Rydz-Śmigły (1886-1941 Warszawa) – Marszałek Polski, Naczelny Wódz w wojnie obronnej 1939 r.

W Brzeżanach odwiedzamy lokalną restaurację, zamawiamy pierogi, po pierwszej porcji .... jemy kolejne... W pobliskim supermarkecie kupujemy wyborne miedowki. Jeszcze czas na wspólne zdjęcia, pożegnanie i w drogę.

**Godz. 17.30** – zatrzymujemy się w Monasterzyskach (6 tys. mieszkańców), powiat Buczacz, nad rzeką Koropiec, obecnie siedziba rejonu w obwodzie tarnopolskim.

Chcemy zobaczyć przede wszystkim kościół, bowiem stąd pochodzi obraz Matki Boskiej Łaskawej Bolesnej. Niestety świątynia jest zamknięta. Ksiądz Adam Szubka, opowiada nam dzieje cudownego obrazu, który wraz z transportowanymi kresowianami przyjechał szczęśliwie do Polski. Trzymam teraz w ręku małą kopię tej cudownej ikony... Iza się w oku kręci: *Matko Boża z Monasterzysk módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy... O Matko Boska Łaskawa, W Monasterzyskach Królowa, Zamieszkałaś między nami, Krwawymi zalana łzami. Rozpętały się złe siły,*

*A nasz naród Tobie miły, Udręczony płacze łzami, Matko zlituj się nad nami...<sup>8</sup>*

Jak wynika z zapisków, które pochodzą z informatora, w tej miejscowości znajduje się także jeden z największych polskich cmentarzy na Podolu, liczący ponad 2000 kamiennych nagrobków, jest też kaplica grobowa Potockich<sup>9</sup> oraz kwatera wojskowa, na której spoczywają powstańcy styczniowi z 1863 r. oraz legionści polscy z okresu walk 1914–1918. Obiekt ten jest zdewastowany i wymaga natychmiastowej konserwacji.

Z pamiętnika: *Z wyrazami szacunku dla uszanowania tych wartości kulturowych jak i duchowych*

[Ks. Adam Szubka].

Przed nami widać już zabudowania halickiego Buczacza<sup>10</sup>.

*Kłania się polom, sadom, lasom, gajom; Kłaniam się rzekom, potokom, ruczajom; Kłaniam się niwom, pszenno-buraczanym i słonecznikom i polom hryczanym (...)<sup>11</sup>*

**Godz. 18.30.** – wysiadamy na rynku. Przed nami wspaniała budowla rokokowego ratusza z lat 1750–1751, postawionego według projektu Bernarda Meretyna i rzeźbiarza Jana J. Pinsla.

Jeden z uczestników naszej wycieczki – Ryszard Majkowski oznajmia, że musi się odłączyć od grupy...

<sup>6</sup> Jan Pfister (1573–1642) – najwybitniejszy rzeźbiarz przełomu XVI i XVII wieku, twórca dzieł w kościołach w Tarnowie (nagrobek Ostrogskich) i w Brzeżanach. Por. Polski słownik biograficzny, t. 25, Wrocław 1980, s. 761–762.

<sup>7</sup> Kaplica grobowa Sieniawskich – jedno z najwspanialszych polskich mauzoleów rodowych. Obecnie w całkowitej ruinie.

<sup>8</sup> Odpis pieśni znajduje się w archiwum parafialnym w Bogdanowicach. Jest śpiewany po dziś dzień. Informacja: ks. A. Szubka, Bogdanowice, maj 2010 r.

<sup>9</sup> Rodzina Potockich: Stanisław Potocki (1776–1830) – generał piechoty, senator, wojewoda Królestwa Polskiego; brat Antoniego Potockiego (1780–1850) – generała brygady i właściciela dóbr Monasterzyska. Por.: J. Łojek, *Potomkowie Szczęsnego. Dzieje fortuny Potockich z Tulczyna 1799-1921*, Lublin 1983; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 6, Warszawa 1885, s. 654–659.

<sup>10</sup> Od połowy XIV w. Buczacz z Rusią Czerwoną należał do Polski. Michał Adwaniec z Buczacza, (zm. 1392) wszedł w posiadanie Buczacza w drugiej połowie XIV w. W latach 1372-1379 fundował w tej miejscowości kościół parafialny i wybudował zamek, zaś w 1393 r. uzyskał zgodę króla na lokację tego miasta. [wikipedia.pl]

<sup>11</sup> Marian Zeman, „Tulacz”, *Kłaniam się Tobie...*, „Biuletyn Informacyjny Akowiec” 1999, nr 3, s. 40.

woła taksówkę i za kilka hrywien jedzie do miejsc, skąd pochodzili jego przodkowie, gdzie walczył w AK jego ojciec Paweł<sup>12</sup>, gdzie leżą hektary ziemi, których do tej pory jest prawowitym właścicielem, w ręku trzyma plik dokumentów – świadectw tych związków. Mówi, że się obawia tam jechać, bo na ojca został wydany wyrok śmierci. Od 1940 r. nie był tam jeszcze nikt z jego rodziny. Czy trafi? Czy znajdzie kogoś, kto pamięta jego bliskich?

My tymczasem udajemy się do kościoła farnego Matki Boskiej Szkaplerznej. U progu wita nas młody duszpasterz Dariusz Piechnik rodem z Limanowej na Podhalu, pełni posługę od 2009 r., pomaga proboszczowi Ludwikowi Rutynie, którego wszyscy nazywają tu *kapłanem z sercem na dłoni*. Z jego to inicjatywy odzyskano i wyremontowano wiele polskich świątyń na Kresach<sup>13</sup>. Ksiądz Darek opowiada z zapałem o swoim poprzedniku oraz o dziejach świątyni postawionej na szlaku tatarskim przez zakon bazylianów w 1763 r. Przetrwał wieki, ale po wypędzeniu ludności polskiej, w 1945 r. władze sowieckie kościół zamknęły i umieściły w nim magazyn artykułów żelaznych. Z kościelnej krypty wyrzucono kości rodu Potockich (obecnie pochowane są na miejscowym cmentarzu). W 1991 r. buczacka fara została przez władze Ukrainy oddana katolikom. Teraz jest przepięknie odnowiona i udekorowana kwiatami. Na ścianach zachowały się epitafia. Na jednym napis: *Maryanna z Łackich Sobieszczańska Starościna Chreptijowska W R. P. 1708 Dnia 7 kwietnia. Lat licząc 45 zmarła, w Buczackim Kościele pochowana. Prosi o Ratunek*.

Z kościoła udajemy się krętą alejką, wśród wysokich łopianów i gromady szczebiocących dzieciaków, do zamku – niestety widzimy tylko kamienne ruiny. Oczami wyobraźni przenosimy się do XVI w., kiedy to budowla przeżywała okres swojej świetności. W 1672 r. została zdobyta przez Turków i była czasową siedzibą Mahometa IV. 18 października 1672 r., po upadku Kamieńca Podolskiego i przegranej wojnie, król Michał Korybut Wiśniowiecki podpisał w Buczaczu traktat pokojowy z Turcją, zrzekając się na jej korzyść części Ukrainy i Podola oraz zobowiązując do płacenia rocznego haraczu. Na skutek czego, do 1683 r. połowa miasta (jeden brzeg rzeki) znajdowała się na terytorium tureckim. Na początku XVII w. Buczacz należał do Potockich. Żona Stefana Potockiego, Maria Mohylanka zamek rozbudowała i wzmocniła, po napadzie Turków w 1676 r., a ponownie odbudował go Jan Potocki (rotmistrz wojsk koronnych).

Słońce chyli się ku zachodowi, my zaś ubogaceni wrażeniami dnia dzisiejszego zbliżamy się do miejsca naszego kolejnego odpoczynku.

**Godz. 21.00 – Jazłowiec** – jedna z najstarszych osad polskich na Podolu (600 mieszkańców). U progu witają nas uśmiechnięte siostry niepokalanki, z głębi klasztoru dobiegają głosy dzieci i zapachy szykowanej dla nas kolacji.

Budynek jest okazały, otoczony dużym parkiem. Wszędzie panuje idealny porządek, odczuwa się szczególną atmosferę tego miejsca. 80-letnia siostra Marta, przełożona zakonu zaprasza nas do środka, przed kolacją musimy jeszcze wysłuchać prelekcji o historii miejsco-



Przed kościołem Matki Boskiej Szkaplerznej. Buczacz, 2010 r.

Fot. M.J. Kalczyńska

<sup>12</sup> [...] Na wiadomość o ataku na Barysz, jak dotarła do komendy w Buczaczu, wszyscy baryszanie chcieli natychmiast spieścić z pomocą napadniętym. [...]. Główne uderzenie skierowali napastnicy na osiedle „Mazury”, które doszczętnie spalili, a napotkanych mieszkańców wymordowali, w większości nożami i siekierami (po ukazaniu się rakiet banderowcy z okrzykiem *ribaty, pałaty Lachiv!*, jak wściekłe bestie rzucili się na bezbronną ludność, kobiety, starców i dzieci). Była to straszliwa noc, słychać było bez przerwy serie wystrzałów, rozpaczliwe jęki mordowanych ludzi, trzask palących się budynków, wycie psów, ryk bydła, bicie dzwonów naszego kościoła.... W: Irena Kotowicz, *Krwawe kalendarium wydarzeń w Baryszu*, s. 17 [WWW.wbc.poznan.pl/partyzanci kresow wschodnich, dostęp styczeń 2011 r.].

<sup>13</sup> Ludwik Rutyna ur. w 1917 r. w Podzamczu k. Buczacza, zm. 10.12.2010 r. w Opolu, pochowany w Kędzierzynie-Koźlu. Do 1945 r. wikary w Baworowie, pow. Tarnopol, następnie na parafiach na Śląsku Opolskim w: Szybowicach, Rudziczce, Koźlu. Od 1991 r. znowu na Podolu. Należał do najbardziej zasłużonych kapłanów archidiecezji lwowskiej. Nagrodzony przez Fundację „Polcul” z Australii (2005). Por. A. Hanich, *Duchowni z Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, W: *Powojenne losy inteligencji kresowej*, pod red. E. Treli-Mazur, Opole 2007, s. 150–151; [JK], *Ostatni ze Lwowa*, „Gość Niedzielny” 2010, nr 51–52, s. III.

wości oraz odbyć spacer do grobu bł. Marceliny Darowskiej – Matki – założycielki zgromadzenia. Siadamy w obszernej sali audytorijnej, w jednym z pomieszczeń klasztoru i wsłuchujemy się w mało nam znane dzieje tych miejsc i ludzi.

Jazłowiec był własnością wielu rodów kresowych, m.in.: Jazłowieckich, Radziwiłłów i Koniecpolskich. W okresie I RP osadę zamieszkiwali również Ormianie, miasto było siedzibą drugiego obok Lwowa biskupstwa kościoła ormiańskiego. Słynęło także jako jedno z bogatszych ośrodków handlowych w regionie. Ormiańscy kupcy przez wiele lat zaopatrywali kraj w cenne wschodnie towary, takie jak broń, klejnoty, ko-bierce. Do końca XVIII w. był tu także duży pałac rodziny Poniatowskich (spędził w nim swoje młodość lata Stanisław August Poniatowski).

Siostra bardzo dużo mówi także o roli kobiety w rodzinie, o jej misji życiowej, nawiązuje do dziejów klasztoru i jej założycielki Marceliny Darowskiej, której zawsze na sercu leżała duchowa i moralna odnowa kobiety, wykształcenie jej na chrześcijańską żonę, matkę, panią domu. Słowa błogosławionej: *Jaką jest kobieta – taką będzie rodzina – takim będzie społeczeństwo.*

Dowiadujemy się, że klasztor założono w 1863 r. przez przybyłą z Rzymu Marcelinę Darowską<sup>14</sup>. W okresie II Rzeczypospolitej (1920–1939) przeżywał lata swojej świetności, rozwinął się tutaj zakład naukowo-wychowawczy, który obejmował gimnazjum i liceum ogólnokształcące oraz seminarium gospodarcze wraz z internatem. Przyjeżdżały tu dziewczęta na naukę z całej ówczesnej Rzeczypospolitej, wśród nich była m.in. Maria Rodziewiczówna. W grudniu 1943 r. banderowcy dokonali napadu na miejscowość, wiele osób zostało pomordowanych. W 1946 r. tych co zostali wysiedlono na Zachód. Jeszcze przed tymi wydarzeniami siostry przewiozły skrycie, słynący łaskami, koronowany w 1939 r. posąg Pani Jazłowieckiej (1883) do Szymanowa (dzięki temu zachował się tam do dzisiaj). Od 1999 r. w kaplicy klasztornej możemy podziwiać jego wierną kopię.

Zapada zmierzch, a my idziemy w stronę kaplicy cmentarnej, gdzie w katakumbach spoczywają szczątki błogosławionej oraz innych sióstr, strażniczek tego miejsca, palimy znicze i modlimy się o spokój ich duszy... Na tablicy nagrobnej skromny napis: *Marcelina Darowska Błogosławiona Matka od Niepokalanego Poczęcia NMP. Założycielka Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia 16.01.1827–5.1.1911.*

Dookoła cudowna cisza, przepojona zapachem ukraińskich stepów. Powietrze rześkie i zdrowe, dlatego być może w latach sowieckich znajdowało się tutaj znane w okolicy sanatorium.

Po obfitej obiadokolacji udajemy się krętymi korytarzami do swoich pokoi. Śpimy w skromnym pomieszczeniu, gdzie ze ścian spozierają na nas troskliwe oczy bł. Marceliny. Na korytarzach dużo kwiatów, figur świętych. Zасыpiamy z modlitwą na ustach, w otoczeniu wieluset ludzkich westchnień, które odwiedzały to miejsce przed nami.

**29 czerwca, poniedziałek – godz. 8.00** – zbieramy się na Mszy św. w klasztornej kaplicy. Pan Kazimierz czyta i śpiewa psalmy, ks. Adam modli się w intencji naszej pielgrzymki. Widzimy, że i siostry cichutko stoją razem z nami...

Po śniadaniu, żegnamy się... robimy pamiątkowe zdjęcia, umawiamy się na kolejne odwiedziny tego magicznego miejsca. Można tu za 15 euro (nocleg, śniadanie i obiadokolacja), w ciszy i kontemplacji spędzić czas. Nam jednak pora w dalszą drogę.

Pozostajemy pod urokiem tego miejsca. Jesteśmy przekonani, że dopóki będą tu przyjeżdżać Polacy, dopóty nie zdoła się wymazać z historii pamięci o Jazłowcu.



Grobowiec bł. Marceliny Darowskiej, Jazłowiec 2010 r.  
Fot. M.J. Kalczyńska

<sup>14</sup>M. Darowska (ur. w 1827 r. w Szulakach na Ukrainie – zm. w 1911 r. w Jazłowcu). Pochodziła z rodziny ziemiańskiej. W młodości pomagała w pracy w majątku, uczyła wiejskie dzieci religii, odwiedzała chorych. Mając 22 lata na prośbę ojca wyszła za mąż za Karola Darowskiego. Po śmierci męża (1852) i syna Józefa (1853) wyjechała do Francji (1854). Zetknęła się z księżmi zmartwychwstańcami. Tam o. Hieronim Kajsiewicz zapoznał ją z Józefą Karską. Odbyla spowiedź generalną i w Rzymie złożyła prywatny ślub czystości. Wraz z Józefą założyła Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP. W 1861 r. złożyła śluby wieczyste jako Maria Marcelina od Niepokalanego Poczęcia NMP. W 1863 r. wróciła do Polski. Zakładała szkoły (pierwsza szkoła w Jazłowcu), pensjonaty dla dziewcząt, warsztaty tkackie. Została beatyfikowana 6 października 1996 r. przez Jana Pawła II. Por. *Bł. Marcelina Darowska – dar na trzecie tysiąclecie*, red. M. Chmielewski, J. Martynuska, Lublin 2007.



Z pamiętnika: *Naród bez historii jest tylko zbiorowością... wspaniała podróż na Podole, śladami naszych przodków, niezwykle krajobrazy, heroiczne, ale także tragiczne znaki przeszłości..* [Nauczyciele LO w Głubczycach: Janusz Zapotoczny, Anna Szwał, Agnieszka Kucharczyk, Stanisława Wiciak, Agata Wołoszyn, Kasia Maler].

**Godz. 11.00 – jesteśmy w Czortkowie na Podolu.** Miasto (29 tys.) wita nas upałem i rozgwarem przedpołudniowej krzątaniny. Wtapiamy się w tłum, chcemy nasycić się jego atmosferą, zakosztować tradycji. Szukamy polskich śladów...

Założony przez Jerzego Czortkowskiego, w 1522 r., w jego dzieje wpisani zostali: Turcy, Austriacy, Ukraińcy, Żydzi, Rusini i Polacy. Mało znane jest nam powstanie czortkowskie z 1940 r. – pierwszy na okupowanych polskich ziemiach powstańczy zryw narodowowyzwoleńczy, podczas II wojny światowej. W 1946 r. rozpoczęły się tu przymusowe wysiedlenia Polaków, przedtem jednak wymordowano ponad 1.000 osób. Trudno o tym spokojnie mówić i pisać.

Przy głównej ulicy stoi imponujący gotycki kościół rzymskokatolicki pw. św. Stanisława z 1910 r. Do końca II wojny światowej znajdował się tam łaskami słynący obraz Matki Boskiej Czortkowskiej, obecnie koronowana kopia obrazu. Oryginał trafił wraz z wygnańcami na Śląsk Opolski do kościoła w Raclawicach Śląskich k. Głubczyc. Widzę jak niektórzy całują ściany kościoła. Kasia Maler wspomina:

*Mój ojciec był tu bierzmowany. Gdy miał 4 lata, jego rodzice przeprowadzili się z Kołomyi do Czortkowa. Jego ojciec, a mój dziadek Józef Mahler – taka była pisownia naszego nazwiska – był legionistą, potem wcielony do armii austriackiej walczył na froncie włoskim. Dostał się do Francji do armii Hallera, walczył potem z bolszewikami. Przed Wigilią w 1942 r. w Czortkowie aresztowali go Niemcy i zastrzelili w nieznanym miejscu. Jego żona, moja babcia Maria z domu Hermanowicz próbowała się dowiedzieć, gdzie. Ktoś jej wskazał na las, ale daremnie szukała w lesie. Została sama z kilkorgiem dzieci, pośród których mój tato – Zbigniew Maler – był najstarszy (rocznik 1931). Gdy dotarli do Złotowa w 1945 r., mieszkali tam przez rok. Maria zmarła w 1946 r., a dzieci zostały zabrane do domu dziecka w Szczecinie. Wszystkie żyją.*

Kupujemy w krużganku drobne pamiątki, obrazki świętych, foldery, ikony Matki Boskiej, są to dla nas bardzo cenne relikwie, kto wie, kiedy znowu tu przyjedziemy. Na murach – odkrywamy liczne polskie inskrypcje:

*Cześć Twórcom Konstytucji 3 Maja 1791 r. Czortów 1891. Pamięci Bohatera Króla Jana III w dwóchsetletnią rocznicę odsieczy Wiednia i ocalenia chrześcijaństwa Oświecają rodacy ziemi czortkowskiej 1683–1883.*

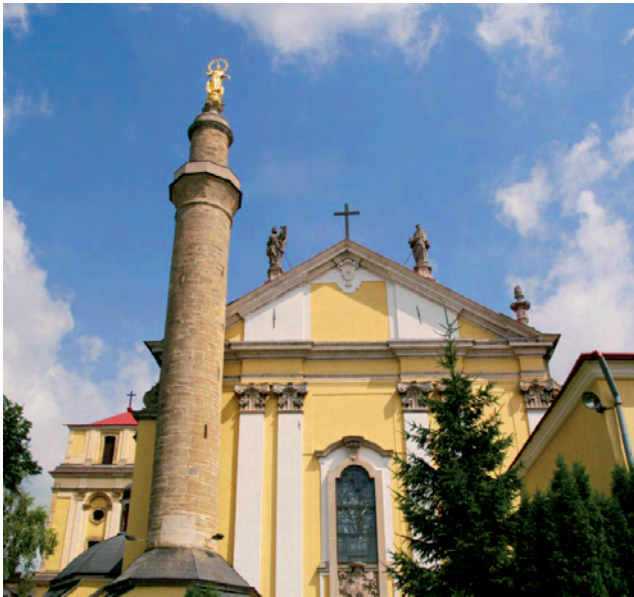




Matka Boska Czortkowska  
Fot. M.J. Kalczyńska

*Witam – choć z dala od kresowych stanic,  
Poprzez zasięki narzuconych granic...<sup>15</sup>.*

**Godz. 14.20** – dojeżdżamy do **Kamieńca Podolskiego**. Miasto (110 tys.), położone malowniczo nad Smotryczem w obwodzie chmielnickim, stolica Podola i diecezji kamieniecko-podolskiej. Zatrzymujemy się pod klasztorem dominikanów, tu będziemy nocować. Kościół i klasztor [obecnie o.o. Paulinów] – odzyskane w latach 90. XX w. Od tego czasu nieprzerwanie przywracane do stanu sprzed jego dewastacji. Dowiadujemy



Katedra pw. św. Piotra i Pawła, Kamieniec Podolski, 2010 r.  
Fot. M.J. Kalczyńska

<sup>15</sup> Marian Zeman, „Tułacz”, *Kłaniam się Tobie...*, „Biuletyn Informacyjny Akowiec” 1999, nr 3, s. 40.

<sup>16</sup> Udział w renowacji miała: Artystyczna Pracownia Konserwacji Mebli Zabytkowych Artura Jaworskiego i Zakład Kowalско-Ślusarski Stefana Wiśniewskiego.

*Pamięci Ojców i Braci Dominikanów W Tym Kościele Służyli Bogu i Ludziom – Ponieśli śmierć Męczeńską Rozstrzelani 2 lipca 1941 r. przez NKWD: O. Justyn Spyrlak, O. Jacek Miśsiura, O. Hieronim Longawa, O. Anatol Znamierowski, Br. Reginald Czerwonka, Br. Andrzej Bojakowski, Br. Metody Iwaniszczów, Br. Józef Wincetowicz. Chwała jest w oczach Pana, Śmierć jego świętych. Usta same składają się do modlitwy: Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...*

Z tego terenu pochodzą m.in.: polityk, były doradca prezydenta USA – Zbigniew Brzeziński i pisarz Jerzy Janicki (1928–2007).

Na krótko zatrzymujemy się także na okazałym rynku i targowisku miejskim, gdzie robimy drobne zakupy. Ktoś kupuje słomkowy kapelusz, kolorowe skarpetki, wyroby drewniane, zabawki, pamiątkowe proporczyki..., smakujemy tutejszych lodów i kwasu chlebowego.. Podchodzi do nas rosyj Ukraińiec z kalkulatorem i pyta łamaną polszczyzną, wskazując na aparat fotograficzny – ile chcesz? Mów... - dadim dużo !! Dawaj... Wsiadamy jednak szybko do autokaru, aby jechać dalej.

Po drodze ks. Adam, jak zwykle tryska humorem, opowiada różne historyjki o Kresach oraz intonuje popularne pieśni.... Śpiewamy ile sił w płucach...

*Witam Cię – Ziemi, Jedyna, Podolska –  
Choć dziś nie moja, ale zawsze polska.*

się, że w maju 2009 r. umyślnie podpalamy, po czym władze ukraińskie natychmiast zagroziły jego ponownym przejęciem, jeśli nie uda się wykonać do końca roku nowego dachu. Dzięki staraniom m.in. Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, MKIDZN oraz prywatnym przedsiębiorcom z Polski udało się uchronić świątynię przed ponownym jej przejęciem. Obecnie niemal już odrestaurowana<sup>16</sup>. W niedalekiej przyszłości planuje się zagospodarowanie przykościelnego klasztoru, tego zadania podjęła się Politechnika Gdańska. W odnowionym obiekcie znajdzie się bursa dla polskiej młodzieży studiującej w Kamieńcu Podolskim, spełniająca jednocześnie rolę Domu Polskiego oraz schronisko dla turystów z Polski.

Spotykamy przewodnika, młodego Polaka – Aleksandra Mulara (pracownika tamtejszego Caritasu), który towarzyszy nam przy poznawaniu historii Kamieńca. Miasto



Warownia Kamieniec Podolski, 2010 r.  
Fot. M.J. Kalczyńska

wpisane jest w dzieje panowania Kazimierza III Wielkiego, następnie litewskich książąt. W związku z zagrożeniem tatarsko-tureckim od początków XVII w. – określano jako *urbs antemurale christianitatis* (przedmurze chrześcijaństwa), oraz jako „Bramę do Polski”. Pomimo licznych oblężeń Kamieniec uznawany był za ośrodek intensywnie się rozwijający. Z uwagi na obronne położenie w zakolu rzeki Smotrycz, rozbudowaną sieć fortyfikacji, powszechnie uważano go za najpotężniejszą warownię Rzeczypospolitej na Kresach Wschodnich. Po 1617 r. zbudowano Nowy Zamek, który wielokrotnie opierał się atakom wojsk tureckich i kozackich pod wodzą Bohdana Chmielnickiego (1652 r. i w 1655 r. ). W czasie wojen polsko-tureckich w II poł. XVII w. w 1672 r. sułtan Mehmed IV obległ Kamieniec z armią, której liczebność ocenia się od 100–300 tys. żołnierzy, wyposażonych m.in. w nowoczesną, obsługiwaną przez Francuzów, artylerię. Po krótkim oblężeniu, 26 sierpnia 1672 r., załoga poddała Kamieniec. Podczas ewakuacji zamku Heuking (Sienkiewiczowski Ketling) wysadził budowlę w powietrze. W wybuchu zginął m.in. komendant obrony zamku, pułkownik Jerzy Wołodjowski.

Ziemie te wróciły do Rzeczypospolitej na mocy Pokoju w Karłowicach w 1699 r., jednak miasto było bardzo zrujnowane i wyludnione. Liczba budynków zmniejszyła się z blisko 800 do ponad 170. Pozostałością z czasów tureckich w Kamieńcu jest minaret przy katedrze św. Piotra i Pawła. Po odzyskaniu miasta w 1699 r., zgodnie z traktatem pokojowym, minaret z półksiężycem pozostawiono. Ustawiono na nim drewnianą figurę Matki Boskiej. W 1756 r. zastąpiono ją sprowadzoną z Gdańska, wykonaną ze stopu miedzi i srebra, mierzącą 4.5 m pozłacaną rzeźbą. Do tej pory widać ją z daleka.

Katedra kamieniecka jest jedynym na świecie kościołem katolickim, przed którym stoi minaret.

W wyniku drugiego rozbioru Polski, w 1793 r. Kamieniec Podolski znalazł się w granicach Rosji i stał siedzibą guberni podolskiej, a później tylko powiatu kamienieckiego. W 1920 r. znalazł się na terenie radzieckiej Ukrainy, choć bolszewicy planowali oddać miasto Polsce. W 1939 r., mimo że Kamieniec już od 146 lat formalnie nie należał do państwa polskiego, tutejsza społeczność polska stanowiła około 20% ludności miasta.

W 1941 r. do Kamieńca dotarła wojna, Niemcy wymordowali ponad 20 tysięcy Żydów, a wielu Polaków musiało wówczas uciekać przed represjami.

Będąc w katedrze pw. św. Piotra i Pawła spotykamy dużą grupę ukraińskiej młodzieży, jest to zespół muzyczno-wokalny. Rozmawiamy, kiedy rozumieją, że jesteśmy z Polski, robią nam miłą niespodziankę śpiewając dla nas kilka pieśni. Mury katedry rozbrzmiewają ich czystymi, wielobarwnymi głosami.

Ks. Roman Twaróg, od 20 lat proboszcz tutejszej katedry, mówi o historii kościoła, który został oddany wiernym dopiero w 1990 r. – jest dzisiaj świadectwem ich heroizmu i wiary. Opowiada wiele o złotej Matce Boskiej Podolskiej górującej nad miastem. Mówi, że tu na ukraińskiej ziemi jest także miejsce dla Polaków, *by stać tam, gdzie serca znękane...*

Deklamuje, przy podmuchach kresowego wiatru wzruszający wiersz Władysława Bełzy:

*Ojców naszych ziemio święta,  
Ziemio wielkich cnót i czynów,  
Tyś na wskroś jest przesiąknięta,  
Krwią ofiarną twoich synów.*

*I nie darmo w twoje rano,  
O! puścizno przodków droga!  
Ziemią świętą ciebie zwano,  
Boś najbliższej stalą Boga.  
(...)*

*Niechaj proch ten z waszych progów,  
Jak nad Boga — niema bogów,  
Nad tę ziemię świętszej nie ma!”  
Wciąż wam świadczy przed oczyma.*

Jutro będzie tu odpust, proboszcz zaprasza serdecznie. W ogrodzie krzątają się ludzie. Ksiądz proboszcz także bierze taczkę, łopatę i czyści obejście...

Wieczorem zmęczeni zasiadamy do posiłku w klasztornym refektarzu. Ks. Jan Stankiewicz z Suwałk wita nas, zaprasza i częstuje gorącym ukraińskim barszczem i wspaniałymi pierogami, można jeść do syta. Zabieram nawet talerz z tymi pysznościami do pokoju, zjem później, aromatu pierożków nie można zapomnieć do dziś.

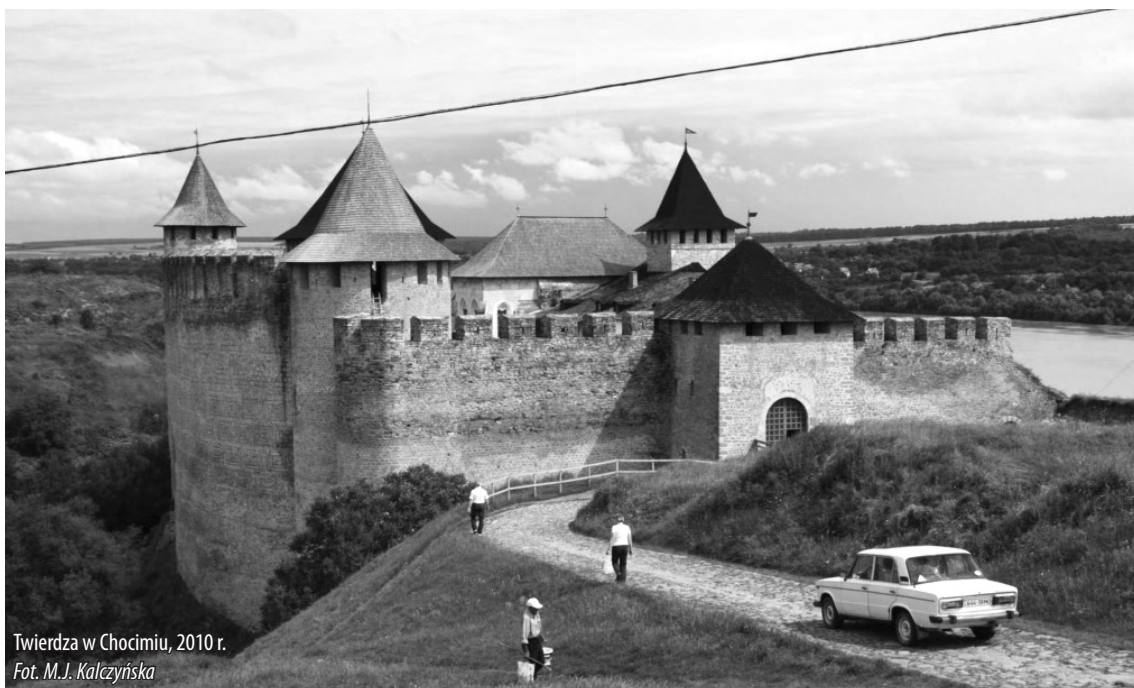
**Godz. 21.00** – postanawiamy jeszcze wyjść na spacer. Niestety nie udało się nam zejść zbyt daleko, bo zaskoczyła nas sążnista ulewa, schroniliśmy się w kawiarni ratuszowej. Młode dziewczyny-barmanki, proponują nam napitki. Zamawiamy buteleczkę ichniego trunku. Do sali, w której siedzimy, wchodzi grupa ładnie ubranej młodzieży, będą świętować jakąś uroczystość. Śmieją się, robią sobie zdjęcia. Ot, młodzież taka jak wszędzie, czy wiedzą, że my, siedzący obok to Polacy o kresowych korzeniach.

Zapis z pamiętnika: *Byłem w miejscu gdzie zostało serce mojego ojca... w czasie tej podróży widziałem, że zostało tu jeszcze wiele innych serc.* [Zbyszek Świdziński].

Wracamy do klasztoru, po korytarzach przechadza się jeszcze ks. proboszcz, modli się przed snem... cichutko zamykamy drzwi pokoju, spoglądam przez małe okienko... widzę jak ogromny jasny miesiącek mruga do mnie... zasypiam...

**30 czerwca, wtorek – godz. 8.00** – po porannej Mszy św. i smacznym śniadaniu, udajemy się w dalszą podróż. Po drodze mijamy szerokie pola zielonych łąk, gdzieś tam stadka kaczuśzek, gęsi, brodzą długonogie bociany..., galopują konie... pasą się łaciate krowy... sielsko i beztrosko.. jakże piękne to krajobrazy, niemal nie skażone ludzką ręką. Przypomina mi się malarstwo Józefa Chełmońskiego... „Babie lato”, „Pastuszkowie”..., „Żurawie”...

**Godz. 11.00** – w oddali widzimy już zarys twierdzy chocimskiej, w dole szeroko rozpostarty Dniestr.



Twierdza w Chocimiu, 2010 r.  
Fot. M.J. Kalczyńska

Nie mogę uwierzyć, że jestem w tym miejscu... Tu przed wiekami toczyły się liczne bitwy, z których najznamienitsza rozegrała się na przełomie września i października 1621 r. Armia Rzeczypospolitej Obojga Narodów pod dowództwem hetmana Jana Chodkiewicza w sile 35 tysięcy żołnierzy, wspierana przez 40 tysięcy kozaków pod wodzą Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego, Jacka Nerodycza-Borodawki i przy znacznym wsparciu Mołdawian odniosła w bitwie pod Chocimiem zwycięstwo nad armią turecką sułtana Osmana II (liczącą około 300.000 ludzi !!!).

Dzisiaj Chocim to 11-tysięczna miejscowość. Od X do XIII w. należał do księstw ruskich, od XIV w. w różnych okresach do Mołdawii, Turcji i Polski. W XVII-XVIII w. była tutaj duża turecka twierdza graniczna, miejsce dwóch wielkich bitew wojsk Rzeczypospolitej z Turkami (w 1621 i 1673). W 1812 r. włączony do Rosji, od 1918 r. – Rumunii. W latach 1940–1991 wraz z Bukowiną w granicach Ukraińskiej SSR (z wyjątkiem lat 1941–1944, kiedy był ponownie włączony do Rumunii), od 1991 r. należy do Ukrainy.

Robimy pamiątkowe zdjęcia, jest tak ciepło, że kładę się na zielonej murawie, patrzę w niebo... ach mój sokole.. myślę sobie... kiedyś to byliśmy potęgą !!!

*Dnieprze, co płyniesz Ukrainą żyzną,  
Starą rycerzy i mogiły ojczyznę,  
Powiedz – kto tobie tyle wody dawa?  
I czemu w świecie ogłuchła twa sława?  
Czemu tak z góry poszło tobie, Dniestrze..  
Że świat o tobie zabył, co najlepsze...  
Czy Złota Ławra już nie błogosławi,  
Że cię mogiła tylko jeszcze sławi?*

[Wincenty Pol]

Z pamiątnika: *podążamy śladami polskiej historii.. wpisanej w rodzinne źródło wzruszeń i pozytywnych emocji*

[E. Wołoszyn, ur. 1942 r. w Zbarażu]

W drodze do Kołomyi zatrzymujemy się niedaleko Czerniowców (prawie na granicy ukraińsko-mołdawskiej) kosztujemy miejscowych, swojskich ogóreczków, kupujemy pachnące jabłka, arbuzy, brzoskwinie i pomidory... Wszystko smakuje wybornie....

W autobusie przysiadam się do pielgrzymów wycieczkowiczów, rozmawiamy o wrażeniach...

Z Kołomyi pochodziła najstarsza uczestniczka naszej wyprawy – Stefania Pojda, w 1948 r., kiedy wyjeżdżała w panice z rodziną z miasta miała 17 lat. Do dziś czuje duże przywiązanie do miejsca lat młodości,



Muzeum pisanek w Kołomyi, 2010 r.  
Fot. M.J. Kaczyńska



Karpaty Wschodnie, Jaremca 2010 r.  
Fot. M.J. Kalczyńska

pali ją nostalgia i żarliwa miłość do tych stron... Spoziera przez szybę autokaru... zapewne wraca wspomnieniami do lat młodości.

Jan Biłozur <sup>17</sup>, w 1945 r. miał 14 lat, pamięta dobrze te czasy. Rosjanie zmusili ich do wyjazdu. Jechali w panice, strachu, zabrali wszystko, co mogły udźwignąć drabiniaste wozy. Na wagony towarowe w Kołomyi czekali aż 7 dni. W jednym – jechało 17 rodzin, warunki były bardzo ciężkie, ludzie cierpieli psychicznie i fizycznie. Ze śpiewem na ustach i płaczem opuszczali swoją małą ojczyznę. Dopiero po 4 tygodniach dotarli do miejsca. Mówiono im, że za 3 lata wrócą..., zostali na zawsze.

**Godz. 17.00** – wjeżdżamy do Kołomyi. Miasto nad Prutem (62 tys. mieszkańców), stolica Pokucia, w okresie międzywojennym drugie największe miasto województwa stanisławowskiego. W Kołomyi znajduje się znane muzeum pisanek. Nazwa miasta ma związek z założycielem – królem halickim Kolomanem lub, jak opowiadali uczestnicy naszej wyprawy, tradycją mycia kół wozów, przed wjazdem do miasta. W XVI i XVII w. Kołomyja była ośrodkiem wydobywania cennej wtedy soli, a na przełomie XIX–XX w. w pobliżu – inż. Stanisław Szczepanowski rozpoczął wydobywanie ropy naftowej. W 1880 r. staraniem oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi odbyła się pierwsza wystawa etnograficzna prezentująca dorobek kulturowy Pokucia, a wystawę odwiedził sam cesarz Franciszek Józef!

Przez cały okres swojej historii miasto było nieustannie niszczone przez Tatarów, Kozaków oraz wojska mołdawskie. W okresie dwudziestolecia międzywojennego miasto należało do Polski i wtedy też otwarto w nim Muzeum Pokuckie z bogatym zbiorem rękodzieła huculskiego, istniejące do dziś jako muzeum etnograficzne. Miasto rozwinęło się też w tym czasie jako kurort.

W 1939–1941 Rosjanie deportowali Polaków na wschód, a miejscowych Żydów – Niemcy zamordowali we wrześniu–październiku 1941 r. w okolicznych lasach szeperskich.

Ztego terenu pochodził m.in.: Antoni Kot – uczonek, historyk i bibliotekarz, działacz społeczny, dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego (1945–1963); Stanisław Vincenz (1888–1971) – prozaik i eseista, miłośnik i znawca Huculszczyzny i Pokucia oraz Irena Dziedzic – popularna polska dziennikarka.

Zatrzymaliśmy się na nocleg w kwaterach prywatnych. Poznaliśmy sympatyczną rodzinę Emilii, Bogdana i Oli Kuczirko. Ugoszczono nas po królewsku, długo rozmawialiśmy przy kuchennym stole o polsko-ukraińskich dziejach. Dowiedzieliśmy się, że starsza córka wyszła za męża za Polaka i mieszka w Krakowie, młodsza zdała maturę i szykuje się na studia w Polsce; rodzice pracują dorywczo, bo stałej pracy tu nie ma. Pani domu od czasu do czasu wyjeżdża do pracy do Włoch lub Polski, ma już Kartę Polaka. Mąż natomiast stara się o ten dokument. Właśnie tej nocy, o 23.00 wybierał się z żoną do Lwowa do polskiego konsulatu na egzamin na Kartę Polaka. Bardzo się denerwował, bo z pochodzenia jest Ukraińcem. Karta dawałaby mu możliwości otrzymania m.in. pracy w Polsce.

Po kolacji pojechaliśmy na spacer do centrum miasta. Dochodziła godz. 20.00, na ulicach spotykaliśmy grupy ładnie ubranej młodzieży, dowiedzieliśmy się od pewnej kobiety (Marii Andrusiak), że to dzieci tych,

<sup>17</sup>J. Biłozur (1931–5.12.2010), nauczyciel, kombatan, prezes zarządu Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych, jeden z pierwszych powojennych absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Głubczycach.

którzy pracują za granicą. Podczas ich nieobecności opiekują się nimi bacie i dziadkowie, ale nie dają rady zatrzymać młodych przy sobie. Dlatego też w mieście działają specjalne grupy modlitewne kobiet tzw. *Matki w modlitwie*, które w ten sposób chcą uchronić młodzież przed zejściem na złą drogę. Na Ukrainie jest duże zagrożenie sektami, rozwiąźnością, aborcją. Młodzi nie mają dobrych wzorów, brak im rodzicielskiej ręki, brak także odpowiednio płatnej pracy po nauce.

Pomału miasto pustoszeje... i nam czas wracać do domu naszych nowych gospodarzy. Okazuje się, że nasz współlokator Stanisław z Głubczyc, urodzony k. Kołomyi, w tym czasie, jak my zwiedziliśmy miasto, pojechał szukać śladów swojego domu rodzinnego. Okazało się, że nic już nie pozostało z tamtych czasów. Wszyscy jego bliscy poginęli lub puciekali po II wojnie światowej, a dom został spalony. W woreczku zostało mu tylko trochę ziemi – dzisiaj ważnej kresowej relikwii.

Na drugi dzień, po śniadaniu, pakujemy się szybko, zamawiamy taksówkę i za kilka hrywien jedziemy na umówione miejsce zbiórki. Po drodze wspominamy Franciszka Karpińskiego, autora pieśni *Kiedy ranne wstają zorze*. Rzeczywiście dzisiejszy poranek jest niezwykle nastrojowy, w duszy dźwięczą nam słowa tej pięknej, polskiej pieśni.

**1 lipca, środa – godz. 11.00** – po odwiedzinach kołomyjskiego kościoła katolickiego, gdzie widzimy liczne tablice świadczące o polskich korzeniach tej ziemi: *Nieznanemu Żołnierzowi z walk o Niepodległość Ojczyzny w Hołdzie Obywatele Miasta Kołomyi 1 IX 1925. Franciszkowi Karpińskiemu poecie serc Twórcy „Pieśni Nabożnych” m.in. Bóg się rodzi, Kiedy ranne wstają zorze, Wszystkie nasze codzienne sprawy. Autorowi poezji, sielank, liryk, elegii, wierszy patriotycznych, bajek, dumek, satyr, pamiętnika i wspomnień. Wybitnemu Synowi Ziemi Pokuckiej w 175 rocznicę śmierci Rodacy z Pokucia i Kraju A. D. 2000, Piotrowie Skardze Największemu Kaznodziei, Pogromcy Heretyków, Obrońcy Wiary, Zjednoczenia Cerkwi Ruskiej i Rzymu. Wielkiemu Synowi Ojczyzny. Ojcu Ubogich. Chlubo Narodu Polskiego, w 300 Rocznicy Skonu Dla Pamięci Potomnych Wdzięczni Obywatele Miasta Kołomyja Kamień Ten Położyli 20 X 1912.*

Wyruszamy dalej, jedziemy dzisiaj w góry na Huculszczyznę. Przed nami malownicza **Jaremcza** (8 tys. mieszkańców), miasto uzdrowskie na rzekę Prut. Dynamiczny rozwój turystyki w Karpatach Wschodnich przypadł na przełom XIX i XX w., a szczególnie w okresie międzywojennym miejscowości Huculszczyzny przyciągały turystów w te rejony. Piękna, dziewicza przyroda, wspaniałe góry, wschodniokarpaccy górale zachęcali do odwiedzin. Lud ten stworzył wyjątkową kulturę, rzemiosło, którymi fascynowały się pokolenia Ukraińców i Polaków dzisiaj, właściwie już nie istniejące. II wojna światowa przyniosła kres typowej Huculszczyźnie. Widać jednak, że w niepodległej Ukrainie odradza się turystyka w Karpatach Wschodnich. Dziś możemy wynająć już wygodny pokój w hotelu lub kwatery prywatną, zorganizować wyprawę z przewodnikiem w góry.

Mieliśmy niestety tylko jedną godzinę na podziwianie uroków tej krainy. W pobliskich kioskach z pamiątkami kupiliśmy drewniane jajko huculskie, tradycyjnie haftowany ręcznik. Przypomniałam sobie pieśń, która nawiązywała do naszej dzisiejszej wyprawy:

*Czerwony pas, za pasem broń,  
i topór, co błyska z dala.  
Wesoła myśl, swobodna dłoń,  
to strój, to życie górala.  
Tam szum Prutu Czeremoszu Huculem przygrywa,  
a wesoła kołomyjka do tańca porywa.  
Dla Hucula nie ma życia jak na połoninie,  
gdy go losy w doły rzucą – wnet z tęsknoty ginie  
[...]*

[Józef Korzeniowski]

**Godz. 13.00** – zatrzymujemy się na krótko w **Nadwórnej**. Miasto (20 tys.) stolica rejonu w obwodzie iwanofrankowskim [dawniej stanisławowski]. Rynek jest bardzo gwarny, ludzie robią zakupy, wszędzie widać gromady dzieci, wesoło bawią się na placu przy pomniku Iwana Franko<sup>18</sup>. I my kupujemy coś na pamiątkę: chleb ukraiński, dużą, dmuchaną piłkę dla wnuka, cukierki. Podziwiamy zaopatrzenie sklepów z gospodarstwem domowym – malowane naczynia, czajniki, garnki. Aż oczy się uśmiechają!!! Uwieczniamy to na zdjęciach.

<sup>18</sup> Iwan Franko (1856–1916) – ukraiński poeta i pisarz, sławista, tłumacz, działacz społeczny i polityczny, aktywny w życiu polskim. Por. *Literatura ukraińska*, red. M. Jakóbiec, Warszawa 1962; *Wybór poezji. Iwan Franko*, red. F. Nieuważny, Wrocław 2008.



Nagrobek Maurycyego Gosławskiego, Stanisławów 2010 r.  
Fot. M.J. Kalczyńska

**Godz. 15.00 – wjeżdżamy do Stanisławowa**, dzisiaj to Iwano Frankiwsk (miasto partnerskie Opola) (200 tys.) Witają nas dwie nauczycielki, nasze przewodniczki po mieście. Pani Irena Sokolik, przez kilka lat pracowała w LO w Głubczycach, teraz jest już na emeryturze i mieszka w rodzinnych stronach.

Zacznymy zwiedzanie od centrum przy okazałym hotelu, za nim rozpościera się cienisty park – dawniej cmentarz, gdzieś tam zachowały się tu jeszcze pomniki nagrobne z polskimi inskrypcjami: *Maurycy Goławski żołnierz i poeta ur. 5 X 1802 r. zmarł 17 XI 1834 r. Cześć jego prochom. Ludu mój ludu sponiewierany Budujesz ciągle mogiły, krzyże. Az na różaniec Pan i łzy Twe zniźce i sam omyje piekące rany.* Wśród mogił bawią się dzieci, spacerują zakochani...

Miasto zostało założone w 1662 r. przez Andrzeja Potockiego, który nadał mu nazwę Stanisławów na cześć swego ojca Stanisława Rewery Potockiego. Pierwotnie pomyślany jako twierdza do obrony Rzeczypospolitej przed najazdami Tatarów. W 1669 r. Potocki założył tu szkołę, tzw. kolonię akademicką pod auspicjami Akademii Krakowskiej, którą później przejęli jezuiti. W związku z czym powstało tu wiele innych instytucji kultury i nauki. Był tu również ważny ośrodek kultury ormiańskiej w Polsce, w jednym z tamtejszych kościołów znajdował się do 1946 r. cudowny obraz Matki Boskiej Łaskawej (po wojnie przewieziony do Gdańska).



Chleby kulikowskie  
Fot. M.J. Kalczyńska

Dowiadujemy się z informatora, że miejscowość ta słynie m.in. z tego, że w tym miejscu zaczynał się szlak bojowy II Brygady Legionów Polskich zwanej „Żelazną” lub „Karpacką Brygadą” (dowódcą 3 Pułku tej brygady był podpułkownik Józef Haller, późniejszy generał). W zimie 1914 r. polska brygada stawiała czoła armii carskiej, która po pokonaniu Austriaków planowała przełęczami karpackimi ruszyć na Węgry. Ramię w ramię z Polakami stanęły wówczas do walki także – oddziały kapitana Szerauca.



Oglądaliśmy specyficzną budowlę ratusza z 1932 r. (już po pięciu przebudowach), kościół dekanalny z 1700 r. z grobami Potockich, obecnie muzeum sztuki (głównie malarstwo sakralne), kolegium jezuitów, w którym kształcił się F. Karpiński i kościół Chrystusa Króla z 1927 r. – obecnie jedyna świątynia rzymskokatolicka na terenie miasta.

Ze Stanisławowa pochodzą m.in.: Z. Cybulski (1927–1967) – polski aktor teatralny i filmowy, W. Dzieduszycki (1912–2008) – polski aktor, hrabia, śpiewak, dyrygent, dziennikarz, autor tekstów kabaretowych, działacz kulturalny, recenzent muzyczny i teatralny oraz inżynier Feliks Falk (ur. 1941) – polski reżyser filmowy i teatralny, scenarzysta, dramatopisarz, D. Pasent (ur. 1938) – polski dziennikarz i dyplomata, wieloletni felietonista tygodnika społeczno-politycznego Polityka i były ambasador RP w Chile, także tłumacz, satyryk i autor książek, A. Seniuk (ur. 1942) – polska aktorka, prof. Akademii Teatralnej w Warszawie.

*Boże ! kto Ciebie nie czuł w Ukrainy  
Błękitnych polach, gdzie tak smutno duszy,  
Kiedy przeleci przez wszystkie równiny  
Z hymnem wietrzanym, gdy skrzydłami ruszy  
Proch zakrwawionej przez tatarów gliny,  
W popiołach złote słońce zawieruszy,  
Zamgli, szcerwieni i w niebie zatrzyma...*

[J. Słowacki, Beniowski]

**Godz. 18.00** – ze Stanisławowa jedziemy do Bóbrki na nocleg. Znamy już to miejsce. Cieszymy się, że będziemy prawie jak u siebie w domu. Witają nas te same życzliwe twarze, biegną dzieci, ksiądz pozdrawia nas staropolskim *Szczęść Boże*, a w kuchni krzątają się gospodynie. Niebawem zasiądziemy do ostatniej wspólnej kolacji. Dziękujemy za szczęśliwy dzień, modlimy się o dobrą noc.

Zasypiamy, a w głowie kołaczą niespokojne myśli, jutro jedziemy już do Polski, ale ta Polska przecież jest i tutaj...

Z pamiętnika: *miłość do przodków, którzy przez wieki na tej ziemi żyli i gdzie ich szczątki złożono. Szacunek do ziemi i jej dziedzictwa, na której ci co przeżyli największą wędrówkę ludów XX w. odnaleźli własną przysiań.* [Liliana Szymańska, Barbara Piechaczek]

**2 lipca, piątek – godz. 8.00 – Bóbrka** – poranna Msza św. przed figurką Matki Boskiej z XIX w. Pałę świece i proszę o szczęśliwą podróż do domu. Ostatnie zakupy, ukraińska chałwa z orzeszkami, cukierki raczki i inne drobiazgi. Żegnamy się z gospodarzami domu. Obiecujemy, że jeszcze tu wrócimy.



Brama Zwierzyniecka zamku w Żółkwi  
Fot. M.J. Kalczyńska

Z pamiętnika: *na Kresach jesteśmy po raz pierwszy, odwiedziliśmy dom rodzinny dziadka w Bóbrce, wrażenia niesamowite!!* [Dziękujemy K.P.]

**Godz. 10.00** – zatrzymujemy się w małej miejscowości Kulików k. Żółkwi, położonej w dorzeczu Świnny. Miejsce to słynie ze wspaniałych chlebów kulikowskich. Kupujemy oczywiście na spróbowanie, rzeczywiście smak przedni!!! Wchodzimy do niewielkiego kościoła św. Mikołaja, wita nas ks. Bazyli Pawełko, który od 2002 r. opiekuje się remontowanymi tu obiektami sakralnymi. Ma pełne ręce roboty, z dużą pasją opowiada o postępach prac, życzliwości wielu bezimiennych Polaków z całego świata.

Dowiadujemy się, że w XVII w. Jan III Sobieski osiedlił tu jeńców tatarskich i tureckich, którzy wyrabiali w założonej manufakturze koce i dywany. W następnych wiekach Kulików był ważnym ośrodkiem sadownictwa oraz szewstwa dla pobliskiego Lwowa i Żółkwi.

Stąd już tylko 50 km do granicy z dzisiejszą Polską, ale czeka nas jeszcze spotkanie z historyczną Żółkwią.

**Godz. 11. 00** – zatrzymujemy się w **Żółkwi** (13 tys. mieszkańców). Miejscowość założona w 1597 r. przez hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Miasto wraz z zamkiem zaprojektował Paweł Szczęśliwy. Otoczone przez mury obronne z czterema bramami (jedna – Zwierzyniecka i część murów zachowały się do dziś). Żółkiew była ulubioną rezydencją króla Jana III Sobieskiego, który umocnił miasto nowoczesnymi obwarowaniami, tu przywoził swoje liczne wojenne trofea. Zamek odziedziczył syn króla – Jakub Sobieski, który zmarł w Żółkwi w 1737 r. Od tego czasu zamek popadał stopniowo w ruinę. Przed I wojną światową podjęto próbę jego odbudowy, lecz w 1915 r. spłonął całkowicie. Ponowną odbudowę rozpoczęto w dwudziestoleciu międzywojennym, jednak nie zdołano jej ukończyć.

Wśród zabytków wyróżnia się kościół farny, wzniesiony w latach 1606–1618 z fundacji hetmana pw. świętych: Wawrzyńca i Stanisława. W środku widzimy okazałe grobowce Jakuba i Konstantego Sobieskich. W XIX w. miejsce to było jedną z najwspanialszych skarbnic pamiątek narodowych. Jak można wyczytać w przewodnikach, w żółkiewskiej farze oprócz pięknych marmurowych nagrobków Żółkiewskich i Sobieskich (autorstwa Andreasa Schlütera) znajdowały się do 1939 r. ogromne malowidła batalistyczne największych zwycięskich bitew króla Jana III Sobieskiego i jego pradziada S. Żółkiewskiego: *Bitwa pod Chocimiem* (ok.1679) pędzla gdańskich malarzy: Andreasa Stecha i Ferdinanda van Kessela i *Bitwa pod Kłuszynem* (ok.1620) Szymona Boguszowicza oraz dwa malowidła wykonane w latach 1693–1695 przez Marcina Altomontego: *Bitwa pod Wiedniem* i *Bitwa pod Parkanami*. Obrazy te zostały na początku lat 60. XX w. umieszczone w Lwowskiej Galerii Sztuki w Olesku. Po wywiezieniu ich z kolegiaty w Żółkwi nie były już nigdy eksponowane. Obecnie zostały przewiezione do Polski w celu ich renowacji.

Kościół także odzyskuje swoją dawną piękność, został objęty projektem rewaloryzacyjnym, realizowanym w ramach Programu MKIDZN, finansowanym ze środków ministerialnych, które pochodzą bezpośrednio z polskiego budżetu, pracują tutaj studenci ASP z Warszawy i Torunia, przyjeżdżają na 3-tygodniowe praktyki.

Dla nas ważne jest, że obrazy św. Mikołaja i Wiktorii znajdujące się we wnętrzu, ufundowali mieszkańcy Głubczyc: Grażyna i Andrzej Rudyszynowie (uczestnicy naszej wyprawy).

Jeszcze tylko rzut oka na dawną posiadłość Żółkiewskich, stoi nieopodal bazyliki. Płacimy 1 hrywnę, aby posłuchać o niezwykłej historii tego miejsca, o dawnym, wspaniałym wystroju ogrodu, florystycznych eksponatach, i wielu innych skarbach skrywanych przed laty we wnętrzu żółkiewskiego zamku. Szkoda, że nic z tych niezwykłości nie zachowało się do dzisiaj. Budowla ta teraz to już zupełna ruina.

Jeszcze ostatnie fotografie, łyk rzeńskiego kresowego powietrza i podróż powrotna. Do granicy zostało już tylko 35 km. Patrzymy jeszcze na zielone pobraża drogi, autobus kołysze się w rytm naszych myśli...

**Godz. 14.00** – granica, nie ma ruchu, sprawnie wjeżdżamy na przeznaczone dla autokarów pasy. Ukraińscy celnicy puszczają nas po godzinie. W paszportach pozostaje ślad naszej kresowej wyprawy.

Jesteśmy znowu u siebie, ale na Śląsk Opolski jeszcze długa droga. W sumie przejechaliśmy ponad 2 tys. km. Szkoda wracać, zostaną niezapomniane wspomnienia, setki zdjęć, pamiątek skrzętnie zbieranych po drodze: zasuszonych kwiatów, ziół, kilka kamieni z twierdzy w Chocimiu, ziemia ze Lwowa, nasiona pachnącego czosnku, kromka kresowego chleba, buteleczka miodowki, zawiązane podczas wyjazdu przyjaźnie. To co najcenniejsze to – w sercu!

**2 lipca, godz. 24.00** – jesteśmy już w domu. Można już chyba powiedzieć, że Kresowianie przyjechali do domu, na Śląsk.

*Opole, sierpień 2010 r.*

# SPIS TREŚCI

- List od Józefa Sebesty, Marszałka Województwa Opolskiego* 5  
*List od JM prof. dr. hab. Jerzego Skubisa, Rektora Politechniki Opolskiej* 7  
*Stacja Opolszczyzna. Refleksje prof. Jerzego Skubisa* 9  
*Od redakcji* 11  
Adam WIERCIŃSKI – *O ekspatriantach i wypędzonych* 13

## Szkice i rozprawy

### Z kart historyków

- Elżbieta TRELA-MAZUR – *Bagaż doświadczeń kresowych* 23  
Bogdan CIMAŁA – *Uwarunkowania wysiedleń Polaków z Kresów* 37  
Danuta KISIELEWICZ – *Weryfikacja narodowościowa i problemy osadnictwa w działalności wicewojewody śląskiego Arki Bożka* 47  
ks. Andrzej HANICH – *Powojenna „repatriacja” Polaków z Kresów Wschodnich na Śląsk Opolski* 57  
Arkadiusz SZYMCZYNA – *Działalność osadnicza Punktu Etapowego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Głubczycach w latach 1945–1947* 69  
Ksawery JASIAK – *Kresowi „żołnierze wyklęci”. Wspomnienia o kpt. Marianie Niżankowskim ps „Junosza”* 79

### Perspektywy badawcze

- Elżbieta DWORZAK – *Mieszkańcy Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej na ziemi opolskiej po 1945 r. Pochodzenie, rozmieszczenie i liczebność* 91  
Tomasz SITNIK – *Z badań nad dziedzictwem kulturowym Kresowiaków* 95  
Magdalena GÓRNIAK – *Osadnictwo w Starym Lesie po 1945 r.* 101  
Krzysztof Kleszcz – *Gwara kresowa na Śląsku Opolskim* 111

### Kresowianie na Opolszczyźnie

- bp Jan KOPIEC – *Kresowi biskupi w Opolu* 119  
Anna RAJCHEL – *Ksiądz proboszcz Edward Kucharz – duszpasterz Kresowian w Opolu* 127  
Antoni GUZIK – *Udział Kresowian w powstaniu i rozwoju Politechniki Opolskiej* 135  
Jerzy DUDA, Dariusz DZIOŃEK – *Kresowe rody nauczycielskie w Opolu* 141  
Janina KOŚCIÓW – *Bibliotekarze kresowi na Śląsku Opolskim* 149  
Elżbieta TRELA-MAZUR – *Tradycje leśnictwa kresowego* 157  
hm. Andrzej DOBRZYŃSKI – *Kresowiaci w harcerstwie opolskim* 165  
ks. Adam SZUBKA – *Dzieje obrazu Matki Bożej Bolesnej z Monasterzysk w Bogdanowicach”* 169  
Elżbieta DWORZAK – *Dzieje obrazu Matki Boskiej Patronki Sybiraków z Grodzca* 173

## Wspomnienia i dokumenty

### Kresowianie o sobie

- Władysław ŻOŁNOWSKI – *Exodus wymuszony przez mocarstwa* 181  
Andrzej SKIBNIEWSKI – *Kuferek z pamiątkami* 193  
Adam FREJ – *Wolne miasto królewskie Busk* 203  
Jerzy HICKIEWICZ – *70. rocznica tajemnicy Czarnego Lasu. Moje młodzieńcze wspomnienia ze Stanisławowa* 209

- Czesława MYKITA-GLENSK – *Lwów–Kluczbork–Opole* 213  
 Danuta SCHETYNA – *Ze wspomnień rodzinnych. Zbigniew Schetyna 1924–1990 r.* 221  
 Józef BYCZKOWSKI – *Moja droga do Polski* 225  
 Anna KOWNACKA-GÓRAL – *Pierwsze lata na Śląsku* 233  
 Tadeusz BEDNARCZUK – *Na Tarnopolszczyźnie zostawiłem swoje serce i duszę* 239

### **Kresowianie w pamięci kronikarzy**

- Stanisław Sławomir NICIEJA – *Stanisławów i stanisławowianie* 247  
 Stanisław Sławomir NICIEJA – *Nadwórnianie na Śląsku Opolskim* 253  
 Arkadiusz SZYMCZYNA – *Bronisława Bołtuć. Wspomnienia deportowanej na Syberię 10 lutego 1940 r.* 261  
 Milena J. KALCZYŃSKA – *Wędrówka Józefa Konopackiego z Kamionki Strumiłowej przez świat do Opola* 267  
 Krzysztof KLESZCZ – *Relacje ekspatriantów z Biłki Szlacheckiej i Biłki Królewskiej* 271  
 Sylwia SOCHA – *Przeżyłem – Ludwik Doliszny z Podola* 279  
 Marek P. CZAPLIŃSKI – *Wspomnienia mojej babci wilnianki – Jadwigi Malik* 283  
 Paweł SZYNKLER – *Stefania Bosa z Zarudzia na Wołyniu* 287  
 Maria KALCZYŃSKA – *Tradycje pielgrzymkowe Kresowian. Wyprawa na Kresy Południowo-Wschodnie (czerwiec–lipiec 2010)* 289

## **Informator kresowy**

### **Instytucje pielęgnujące pamięć o Kresach**

- Elżbieta DWORZAK, Małgorzata GOC – *Tematyka kresowa w działalności Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu* 307  
 Janina BAJ – *Muzealne spotkania z Kresami w Kluczborku* 313  
 Przemysław HARUPA – *Oddział Opolski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – kultywowanie pamięci o Kresach* 317  
 Halina NABRDALIK – *Radio Opole a tematyka kresowa* 323

### **Stowarzyszenia kresowe**

- Irena KALITA, Jerzy DUDA – *Opolski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (1988–2010)* 329  
 Mieczysław MADZIEWICZ – *Współpraca Opola z Wileńszczyzną i perspektywy jej rozwoju* 337  
 Halina ANTONOWICZ – *Informacja o działalności Kresowian w Brzegu* 341  
 Katarzyna MALER – *Inicjatywy kresowe głubczyczan* 343  
 Alicja NOCOŃ – *Informacje o działalności Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Kędzierzynie-Koźlu* 347  
 Wanda GRAJEWSKA – *Nyski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich* 349

### **Bibliografie i wykazy**

- Weronika PAWŁOWICZ – *Kresowiana w polskich bibliotekach cyfrowych* 355  
 Jolanta KOŁODZIEJSKA – *Wykaz organizacji i stowarzyszeń kresowych oraz instytucji województwa opolskiego kultywujących pamięć o Kresach* 365  
 Summary – *Eastern borderland expatriates in Opole Silesia* 370  
 Indeks nazwisk 371  
 Indeks miejscowości 383